

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 23

Warszawa, 10 grudnia 1938 r.

Rok XIV

# CZATY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU



Oficerowie rumuńscy, którzy wzięli udział  
w święcie Straży Granicznej w Śniatynie

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

**NOWE GRANICE RZECZYPOSPOLITEJ POŚWIĘCONE ZOSTAŁY OFIARNĄ KRWIĄ ŻOŁNIERZY WOJSKA I STRAŻY GRANICZNEJ.**

**DO LISTY POLEGŁYCH RYCERZY KRESOWYCH DOPISANI ZOSTALI POLEGLI NA GRANICY POLSKO - CZECHOSŁOWACKIEJ MJR. RAGO, PRZOD. MŁYŃSKI I PLUT. MLEKODAJ.**

**UCZĄ NAS DZIEJE, ŻE TYLKO KRWIĄ I OFIARĄ ŻYCIA OKUPIONE ZIEMIE STANOWIĆ MOGĄ TRWAŁĄ WŁASNOŚĆ NARODU. POLEGLI NA GRANICY ŻOŁNIERZE POLSCY ZAPŁACILI OWĄ NAJWIĘKSZĄ CENĘ ZA ZIEMIE PRZEZ POLSKĘ ODZYSKANE.**

**NALEŻY IM SIĘ ZA TO WDZIĘCZNOŚĆ CAŁEGO NARODU POLSKIEGO.**

**CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!**

WACŁAW WÓJCIK, st. przod. Str. Gr.

## **Na odwiecznej rubieży znów stanęła polska straż**

Spełnienie się wyroku sprawiedliwości dziejowej na południowo-zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej dobiegło końca. Bezsensowna, rozcinająca Cieszyn, przepoławiająca najpiękniejszą dolinę tatrzańską, Pieniny i Żegiestów granica — nareszcie przestała istnieć.

Po odzyskaniu ziemi cieszyńskiej przyszła kolej na Czadeczczyznę, Orawę, Jaworzynę Spiską, Pieniny i Żegiestów. Powrócił obszar, przewyższający z górą 1000 km<sup>2</sup>.

W Czadeckiem uzyskaliśmy drogę kolejową Jabłonków — Czacz — Zwardoń, osiągając tym połączenie dla Śląska Zaolziańskiego z linią karpacką.

Na odcinku orawskim powróciły Sucha Góra z Głodówką, oraz został zrównany t. zw. klin babiogórski.

Z odzyskanych obszarów, po Śląsku Zaolziańskim — najcenniejszą jest Jaworzyna Spiska z Podspadami, z jej najwspanialszym w Europie parkiem przyrody. Żadne państwo w Europie nie ma terenów z tak wspinałymi rezerwatami zwierzyny, jak obecnie Polska. Dobra państwowe powiększyły się o cenną perłę. Tatry jaworzyńskie były niemal w całości własnością rządu czeskiego, terenem reprezentacyjnych polowań.



Okalająca Polskę granica wspina się tutaj najwyżej. Na Wielkim Lodowym osiąga wysokość 2630 mtr.

W Pieninach, cały obszar parku narodowego — znaleźli się w granicach Polski. Po prawym brzegu Dunajca otrzymaliśmy szosę łączącą Niedzicę ze Szczawnicą, która jeszcze przed wojną światową — została wybudowana za polskie pieniądze.

Przez objęcie Małej Łopaty zniknął klin rozdzielający Żegiestów. Teraz Żegiestów uzyskał możność rozwoju po drugim brzegu Popradu, mniej skalistym i stromym.

Dalej na wschód od Żegiestowa, pod Wierchomlą — została zniesiona absurdalna granica, gdzie tor kolejowy Nowy Sącz — Muszyna przebiegał przez czeskie terytorium, oddzielone od całości Czechosłowacji korytem Popradu.

Również znikły przegrody, jakie tworzyła granica na odcinku kolejowym Łupków — Cisna.

Objęcie nowych obszarów pogranicza nastąpiło wcześniej, niż to pierwotnie przewidywał protokół praski.

Przeliczyli się w swych rachubach ci, którzy chcieli opóźnić, albo wręcz pomniejszyć rewindykacje polskie.

Niedawno przecież Słowacy sami podkreślali ograniczone żądania Polski.

Weźmy na przykład choćby tylko Spisz, który prawie w całości przypadł Słowacji, mimo że są tam wioski o czysto polskich nazwach i innego języka, jak polski, ludzie nie znają. A co dopiero mówić o tak nawskroś polskich miejscowościach, jak Jaworzyna, Sucha Góra, Głodówka, zbocza Babiej Góry (pow. namiastowski), północno - wschodnie wioski Czadeczczyzny (z których tylko niespełna trzy nam przypadły).

Osiągnięte rewindykacje, w stosunku do historycznych i etnograficznych praw Polski — są minimalne. Gdybyśmy chcieli naśladować dwóch innych sąsiadów Słowacji — przesunęlibyśmy granice nasze znacznie dalej. Lecz datujący się z dawien dawna życzliwy stosunek nasz do Słowacji — zaważył tu na szali.

Chciał ktoś w chwili spełniania się braterskiego rachunku sprawiedliwości — wywołać niepotrzebny zamęt i poruszył ukrytą sprężynę wrogiej nam propagandy. Ten ktoś, chciał przerwać zacieśniające się coraz bardziej węzły przyjaźni między dwoma narodami, które łączy wspólnota szczepu i tradycja walk o niepodległość.

Była to robota szyta grubymi nićmi. Manifestowali na pograniczu przeciw Polsce przeważnie obcy ludzie, spędzeni gromadami z daleka.

W Orawskim Podzamczu początek napadowi na polską delegację — dało wojsko, zatrzymując delegację i w brutalny sposób przeprowadzając rewizję bagażu u członków delegacji. Ta trwająca dłuższy czas, nieoczeki-

wana szykana — wywołała zbiegowisko i podnieciła wrogo nastrojony tłum do ekscesów. Posypały się obelżywe okrzyki i grad kamieni na autobus delegacji. Dwaj jej członkowie i szofer odnieśli rany. Długo się namyślała czechosłowacka eskorta, nim zajęła odporną postawę wobec rozzuchwalone tłumy.

25 listopada armia nasza wkroczyła na wyznaczony przez komisję delimitacyjną teren Czadeczczyzny. Mimo zgody rządu praskiego, oddziały czechosłowackie próbowały stawić opór.

Dalekim echem rozniósł się w górach grzmot dział i grzechot broni ręcznej i maszynowej. Opór nie długo trwał. Już po kilku godzinach oddziały wojsk naszych stanęły na wyznaczonej granicy.

Pod Jaworzyną i Smerdzonką również doszło do starcia. Na stokach Tatr jaworzyńskich, z szeregów czechosłowackich, już po rozejmie — padły zdradzieckie strzały.

Rozszerzenie granic Rzeczypospolitej nie odbyło się bez ofiar, bez daniny życia i krwi żołnierskiej.

W Warszawie, Cieszynie i Rabce, u trumien poległych — społeczeństwo złożyło gremialny hołd bohaterom, złożyło serdeczną podziękę za ich najwyższą ofiarę żołnierską, spełnioną na ołtarzu dobra Ojczyzny.

Ostatnie słupy graniczne, te, które po pamiętnej dacie 2 października oczekiwały swojej kolei — runęły.

Podhale, Spisz i Orawa, równocześnie obchodziły moment zjednoczenia swych ziem. Rozkwitły tam barwnie flagi narodowe, odświętne stroje góralskie i banderie.

Wkraczające do Jurgowa, Jaworzyny, Podspad, Suchej Góry, Głodówki i Leśnicy świetnie prezentujące się oddziały wojska polskiego — witano owacyjnie i serdecznie. Okrzykiem radości nie było końca. Tłumnie, z kapelami na czele — spieszyli górale witać swoich ziomków, oddzielonych do niedawna granicą. Rozentuzjasmowana rzeka ludzi obalała spotykane na swej drodze słupy graniczne.

Nowe granice już od pierwszej chwili ich powstania, obsadziła Straż Graniczna. Nie ma tam jeszcze słupów granicznych. Granice oznaczają tyki i wiechy, ustawione rękami strażników, według wskazań komisji delimitacyjnych.

Poważna jest rola i ciężkie są zadania Straży Granicznej na nowo odzyskanych granicach. Niepomierne szczupłe jej szeregi wytestują swe siły do spotęgowanej pracy na tym ciężkim terenie górskim. Zdwojona czujność nad bezpieczeństwem tych nowych granic, przy nowych, nieunormowanych warunkach życia i panującej już w górach zimie — wymaga wielkiego wysiłku i poświęcenia.

Strażnik graniczny, składa w ofierze wielkiego obowiązku strzeżenia odzyskanych granic — swe zdrowie i życie.



Na nieznanym, zawiewanym już śniegiem, niebezpiecznych strefach górskich — strażnik graniczny odmierza nowe szlaki patrolowe.

Na Polskim Grzebieniu, w Tatrach jaworzyńskich, odwiecznej rubieży dawnej Rzeczypospolitej — znów stanęła polska straż.

---

T. SZAFARSKI, *pkom.*

## Z gorących dni

Delegaci polscy do Mieszanej Komisji Delimitacyjnej Polsko - Słowackiej mieli nadzwyczaj utrudnioną pracę w terenie, gdyż agenci czesko-komunistyczni organizowali demonstracje, przy udziale band ludności i biernym stanowisku organów urzędowych.

Z ramienia Straży Granicznej, brali udział w pracach Komisji nadkomisarz Skibiński Marian z km dy Okr. Kraków i podkom. Szafarski.

Po ukończeniu prac na terenie czadeckim Komisja udała się samochodami na spotkanie z delegacją słowacką przez terytorium czesko-słowackie.

W okolicach Zamki Orawskie, poraz trzeci został zorganizowany napad. Dwaj członkowie Komisji zostali ranni kamieniami, w autobusie wybito szyby, zerwano chorągiew i t. p.

Autobus poddano rewizji i zabrano aparaty fotograficzne. Wobec takiego stanu rzeczy delegacja polska przerwała pracę i w dniu 24.XI b. r. powróciła do Jabłonkowa.

Przewodniczący delegacji polskiej prof. dr. Zaborski złożył telefoniczny raport M. S. Z. i D-cy Grupy „Śląsk“ i oczekiwał na odpowiedź Rządu w Komisariacie Straży Granicznej w Jabłonkowie.

O godz. 2-iej w nocy do K-tu Jabłonek nadeszła oczekiwana odpowiedź.

Oddziały wojskowe punktualnie o godz. 9-tej na całym odcinku przekroczyły linię graniczną w marszu ubezpieczonym, a o godz. 9,05 padły pierwsze strzały.

Zaczęła się regularna strzelanina broni ręcznej, maszynowej i artylerii piechoty.

Koło godziny 10-tej, przybyło do m. Świerciniowiec 2-ch podpułkowników armii czeskosłowackiej, proponując rozejm na 2 godziny.

W tym czasie nadjechał P. Generał Bortnowski, który oświadczył, że ruchu wojsk nie wstrzyma, póki wojska nie zajmą terenu przyznanego Polsce, ale mimo to czeka na propozycję pokojową.

Twarde i zdecydowane były to słowa. Po tej rozmowie i po zorientowaniu się w sytuacji P. Generał wyjechał do Jabłonkowa. Po 40 minutach oficerowie czescy zameldowali, iż ich generał polecił im się trzymać do 1 grudnia.

Tymczasem wojsko polskie szło naprzód.

Po zajęciu terenu, o który chodziło, wojska polskie zatrzymały się, a dowództwo wysłało 2-ch oficerów, jako parlamentariuszy. Zostali oni przywitani ogniem piechoty czechosłowackiej. Wówczas wysłano w tancietce rotmistrza wojsk pancernych, który z białą chorągwią dotarł do dowództwa czechosłowackiego i nawiązał kontakt.

Do Jabłonkowa udała się delegacja wojsk czechosłowackich z generałem Braunem na czele. Delegację przyjął Generał Bortnowski.

Z ramienia D-cy Grupy „Śląsk“ udała się w dniu 26.XI. do Czechosłowacji delegacja w składzie: ppłk. dypl. Czerwiński, radca M. S. W. Knapik i nadkom. Str. Gran. Skibiński.

Ostateczna granica polsko - czesko - słowacka w rejonach Czacy została ustalona po zajęciu przyznanych Polsce terenów i już od 27.XI Straż Graniczna objęła tam służbę. Również i pozostałe odcinki nowej granicy zostały już obsadzone przez Straż Graniczną.

---

## **Pogranicze nigdy nie przestanie być pancernem**

Rozwój techniki wojennej skłania dzisiaj prawie wszystkie państwa do koncentrowania ośrodków życia gospodarczego w głębi kraju. Dzieje się to prawie zawsze ze szkodą dla życia gospodarczego pogranicza, co pociąga za sobą zubożenie ludności przygranicznej, zahamowanie jej prężności i odporności. Widząc upośledzenie pogranicza pod względem gospodarczym, ludność miejscowa nabiera przekonania, że państwu nie zależy na terenach przygranicznych, przez co ulega osłabieniu poczucie narodowe. Jednostki energiczniejsze, nie widząc na miejscu pola działania dla siebie, opuszczają pogranicze, by udać się do innych rejonów.

Zagadnieniem ścisłej zależności między polityką obrony gospodarczej, a stanem rzeczy na pograniczu zajął się ostatnio, jak to relacjonuje jedno z polskich pism gospodarczych, oficer armii niemieckiej ppłk. dr. K. Hesse, w piśmie „Der deutsche Volkswirt“ z dnia 7.X b. r.

Zdaniem autora, pogranicze winno być zawsze silne pod względem gospodarczym i narodowym. Silne gospodarczo pogranicze będzie nie tylko odporne na wpływy z zewnątrz, lecz także stanowić będzie magnes dla ludności z pogranicza sąsiedniego. Swego charakteru narodowego nie



straci silne gospodarczo pogranicze nawet w razie jego utraty przez państwo.

Przenosząc w głąb kraju ośrodki przemysłu obronnego należy tworzyć i rozwijać na pograniczu inne ośrodki produkcji.

Przykład Czechosłowacji dowodnie okazał, że granica narodowościowa ma o wiele większe znaczenie, niż naturalna granica geograficzna.

Autor rozróżnia dwie teorie polityki pogranicza: jedna polegająca na włączeniu pogranicza w całości gospodarczą z wnętrzem kraju i druga — polegająca na tworzeniu niezwiązanych z zapleczem wąskich pasów granicznych. Do państw hołdujących pierwszej teorii zalicza autor Polskę, za przykład drugiej podaje Alzację.

Uwagi autora niemieckiego nie są nowe.

W Polsce dawno już rzucono hasło budowy „żywego muru“ wzdłuż granic Państwa. Żywo i wszechstronnie zajmuje się tym zagadnieniem Polski Związek Zachodni, uznając pogranicze za „pancerz Rzeczypospolitej“.

Oby ten pancierz, jak najmocniejszy, jak najprędzej został wykuty!

---

## Obchód X-lecia Straży Granicznej

Brak miejsca nie pozwala nam na umieszczenie opisów przebiegu naszego święta w poszczególnych miejscowościach nadgranicznych. To też musimy się ograniczyć do ogólnikowego zaznaczenia, że wszystkie jednostki organizacyjne Str. Gr. dołożyły wszelkich starań, by uroczystości wypadły jak najokazalej.

Poza programem, przewidzianym dla całej granicy — wysłuchaniem przemówienia Pana Komendanta przez radio, apelem poległych przy płonących ogniskach i przemówieniami przełożonych — w wielu miejscowościach odbyły się okolicznościowe akademie, przedstawienia teatralne itp.

Wszędzie zaznaczyło się żywe zainteresowanie dla uroczystości ze strony ludności miejscowej. Szczególnie serdecznie odniosła się do naszego święta dziatwa pogranicza.

Wyjątkowo uroczysty przebieg miały obchody w Sniatynie i w Rawie Ruskiej. W obu tych miejscowościach ludność zmanifestowała zrozumienie znaczenia bezpieczeństwa granic i swe sympatie dla Straży Granicznej przez przekazanie miejscowym jednostkom Straży broni maszynowej.

# Święto w Szkole Straży Granicznej

W przeddzień Święta Niepodległości i Święta Straży Granicznej dn. 10 listopada na boisku sportowym C.S.S.G. stanął zwarty czworobok. Stały w żołnierskim ordynku karne szeregi Straży Granicznej, Związku Strzeleckiego, organizacje p. w. i młodzież szkolna. Za czworobokiem tłumy publiczności. Snopami iskier tryskają rozpalone stopy. Z wzniesienia w środku czworoboku komendant C.S.S.G. insp. Miller, po twardym żołnierskim przemówieniu rzucił w zwartą masę ludzką nazwiska tych strażników, którzy w dziesięciolecie istnienia Str. Gran. polegli, pełniąc swój obowiązek, na rubieżach Rzeczypospolitej. Z szeregów padały w odpowiedzi twarde, żołnierskie słowa „polegli na posterunku“. Słowem wtóruje warkot werbla. Długą listę tych, którzy polegli na posterunku, tłumy uczyły milczeniem.

Po apelu poległych, uczestnicy udali się przed pomnik Budowniczego Niepodległości Marszałka Józefa Piłsudskiego. U stóp pomnika spoczął wieniec złożony przez C.S.S.G.

Dn. 11 listopada po uroczystym nabożeństwie i defiladzie u stóp pomnika Budowniczego, na boisku C.S.S.G. zebrała się cała Rawa. Stały tysiące. Przedstawiciele Wojska, Władz i Urzędów z płk. Dadlezem i p. Starostą Howratem na czele, delegaci Zarządu Okr. Z.S. Nr. VI we Lwowie pp. mjr. Szedzulski i prezes komisji finansowej i gospodarczej Bittmar, wszystkie organizacje, młodzież szkolna i tłumy publiczności.

Nastąpił piękny moment. Robotnik polski miał wręczyć polskiemu strażnikowi granicznemu broń maszynową, która ma służyć do skuteczniejszej obrony granic. Na środku boiska otoczonego tłumami stanął dar ubożego robotnika. C.K.M. poświęcił ks. kapelan Grabowski, poczem przemówił kierownik robót akordowych p. Domiczek. Przekazał on broń p. insp. Millerowi, reprezentującemu pamiętnego dnia komendanta Straży Granicznej gen. Jana Jura Gorzechowskiego. P. insp. Miller w gorących słowach podziękował za otrzymany dar i podkreślił jego wartość, tym większą, że zakupił go biedny, polski robotnik w zrozumieniu obywatelskiego obowiązku, dając tym samym przykład możliwym. Kończąc, komendant Szkoły nazwał dar robotnika „królewskim darem“ i wniósł na cześć ofiarodawców okrzyk „niech żyją“, powtórzony przez zebrane tłumy. Zakończyło uroczystość wręczenia broni przemówienie delegata ofiarodawców - robotników robót akordowych przy Nasycalni P.K.P. w Rawie Ruskiej p. Hływy.



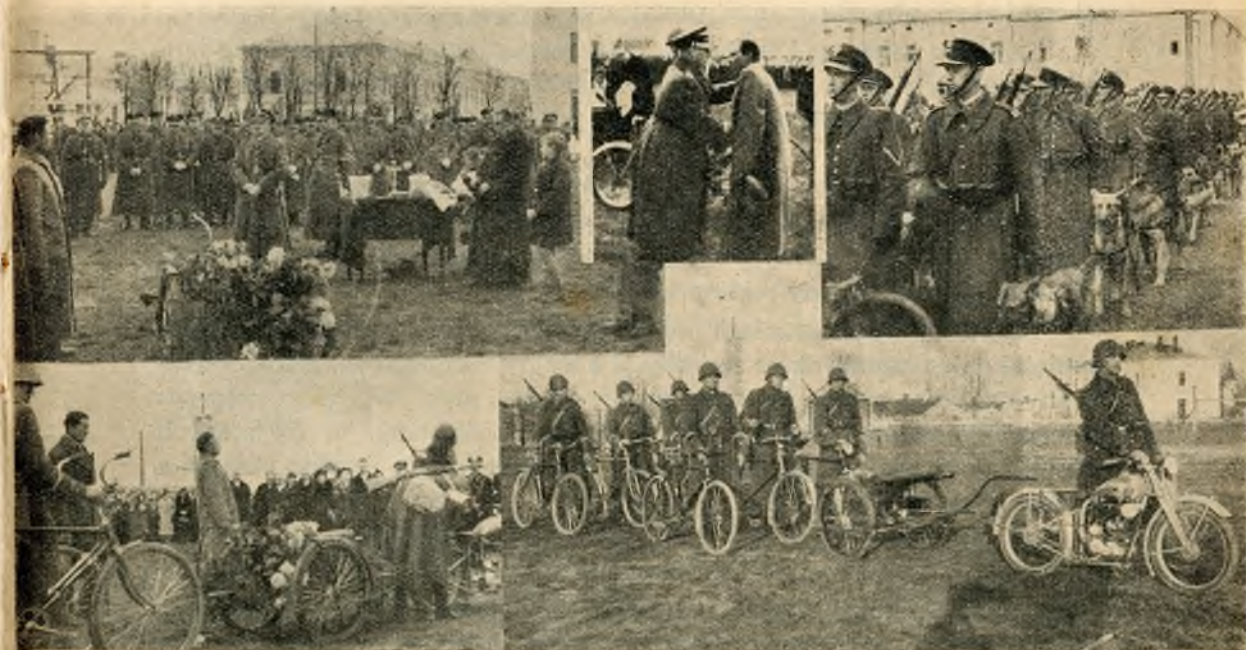
W prostych, pełnych wzruszenia słowach przekazał on dar robotników Straży Granicznej, życząc, by, gdy przyjdzie chrzest bojowy, ofiarowany c.k.m., nie zaciął się, nie zawiódł i ślubując, że w chwili potrzeby Straż Graniczna obok siebie na granicach znajdzie zwarty mur piersi polskich robotników.

Nastąpił wzruszający moment. P. insp. Miller, odbiorca broni, ucałował delegata robotników. Pocałunek ten był pięknym symbolem braterstwa Straży Granicznej i robotnika w służbie Rzeczypospolitej. Na zakończenie uroczystości oddała obsługa c.k.m. serię strzałów „ku chwale Ojczyzny“.

W dalszym ciągu programu odbyła się akademie w sali kina C.S.S.G. o bardzo urozmaiconym programie. Na zakończenie akademii wyświetlano bezpłatnie dla szerokich mas publiczności dodatek filmowy „Wkroczenie oddziałów polskich na Zaolzie“, który wzbudził ogólny entuzjazm zebranych. Po akademii odbył się wspólny obiad, w którym wzięli udział gośczeni przez C.S.S.G. robotnicy - ofiarodawcy.

Tak minął w C.S.S.G. pamiętny dzień Niepodległości i Zjednoczenia, a równocześnie dzień Święta Straży Granicznej.

1) Przemówienie Kmdta C.S.S.G. insp. Millera; 2) Insp. Miller dziękuje przedstawicielowi robotników; 3) Defilada kursu tresury psów granicznych; 4) Przemówienie przedstawiciela robotników; 5) C. K. M. z obsługą.



## **O. P. L.**

Niedawno, bo dwa miesiące temu przeżywaliśmy przedsmak wojny w Europie.

Podniecenie było wielkie. Dało się ono odczuć bardziej w zachodnich państwach, niż w Polsce. Anglia i Francja czyniły gwałtowne przygotowania obronne przed nalotem. Szczególna gorączka przygotowań ogarnęła stolice tych państw, więc Londyn i Paryż.

Jak podaje prasa, w Londynie w tym okresie sprzedano ludności cywilnej miliony masek przeciwgazowych, po nadzwyczaj niskich cenach. W parkach i ogrodach miejskich budowano dla ludności schrony, przygotowano ewakuację szczególnie kobiet i dzieci do miejscowości prowincjonalnych, domy zabezpieczono i uszczelniono, władze wojskowe czyniły próby zastosowania balonów na uwięzi, jako jednego ze środków obrony przeciwlotniczej.

Zastosowanie balonów na uwięzi w opl miało polegać na tym, że bardzo wiele balonów zawisało nad stolicą na różnej wysokości, utrudniając nieprzyjacielskim samolotom ich ruchy.

Rzeczą wiadomą jest, że lotnik, chcąc obrzucić bombami upatrzone obiekty, musi przedtem wykonać pewne ewolucje, zniżyć lot, upatrując cel swej akcji, aby skuteczność obrzucenia bombami była zapewniona.

Lotnicze naloty są kosztowną i ryzykowną imprezą i chaotyczne rzucanie bomb byle gdzie, a nie na ważne obiekty, nie daje pożądaných rezultatów, nie jest współmierne ze stratami, jakie oczekują atakujące eskadry lotnicze.

Przeciwdziałanie za pomocą balonów na uwięzi, przygotowywane przez Londyn, było również kosztowne, ale nie można odmówić Anglikom pomysłowości w opl. Przy swym doskonałym stanie finansowym mogli oni na taki środek obrony sobie pozwolić.

Paryż w przygotowaniach opl był spokojniejszy od Londynu, chociaż pamiętał on doskonale okres zagrożenia z wojny europejskiej, kiedy ostrzeżliwany był przez niemieckie dalekonośne działa i przeżywał grozę nieprzyjacielskich nalotów. Naturalnie, że nie ma porównania w ówczesnych nalotach do dzisiejszej potęgi lotniczej Niemiec, a więc i groza położenia ludności Paryża odpowiednio wzmożła się.

W dniu 26 września b. r. minister spraw wewnętrznych Francji, który kieruje obroną przeciwlotniczą bierną francuskiej ludności, zalecił dobrowolną ewakuację cywilnej ludności francuskiej stolicy. Skwapliwie skorzystano z tego zalecenia i Paryż w dużym procencie wyludnił się. Nie



było jednakże żadnego zamieszania, gdyż kolej uruchomiła szereg dodatkowych pociągów, ruch ewakuacyjny był należycie regulowany, a do spokoju przyczyniło się w wielkiej mierze uświadomienie ludności i jej zaufanie do opl państwa, postawionej we Francji na wysokim poziomie.

Trzeba zaznaczyć, że paryskie „metro“ (kolej podziemna), na przeszczeniu swych 80 kilometrów długości jest całkowicie przystosowane do celów opl, będąc jednym olbrzymim schronem, a mieszkańcy doskonale są zaznajomieni ze sposobami korzystania z tego schronu.

W gorących chwilach, jakie opisuję, Paryż przez trzy dni z rzędu żył bez światła w lotniczym alarmie, przygotowując swych mieszkańców do zachowania się na wypadek nieprzyjacielskiego nalotu.

Rząd w tym okresie wyasygnował na maski p-gaz. dla ludności 184 miliony franków, a zarząd miasta — 100 milionów franków, co razem na naszą walutę czyni 46 milionów złotych.

Należy zaznaczyć, że uprzednio schrony w Paryżu przygotowano kosztem 250 milionów franków. Poza „metro“, przystosowano 43.000 piwnic jako schrony, wykorzystano na ten cel szereg wiaduktów, wyposażono w sprzęt przeciwpożarowy 750 lotnych oddziałów straży pożarnej, do której powołano 6.500 wyszkolonych, rezerwowych strażaków. Na równym poziomie wyposażono wszystkie inne służby opl.

Zarówno w Anglii, jak i we Francji, akcję opl biernej prowadzą rządy, przy współdziałaniu samorządów.

Przygotowania do opl są jawne, ludność zaznajamiana jest w dotyczących ją szczegółach, organizacja przygotowań ludności pod względem opl jest stale kontrolowana.

W Polsce propaganda obrony biernej i samoobrony p. l. ludności jest postawiona na wysokim poziomie, szczególnie wśród mas pracujących, natomiast zamożne sfery mniej się interesują sprawami opl, co uwidoczniło się w krytycznym okresie, kiedy to zamożna ludność Warszawy poprostu rzuciła się na maski p-gazowe, poszukując je, gdzie tylko było można kupić, natomiast ludność robotnicza zachowała spokój.

To doświadczenie każe tępić wszelką lekkomyślność polskiej ludności w przygotowaniach opl i czynić przygotowania zawczasu, aby uniknąć w przyszłości paniki.

Z rozwojem techniki lotniczej postępuje rozwój środków obronnych przed nalotem. Dziś jest już nie do pomyślenia zaskoczenie miasta przez nieprzyjacielski nalot, gdyż służba obserwacyjna, a szczególnie aparatura podsłuchowo - alarmowa jest tak udoskonalona, że przy jej odpowiednim użyciu żaden aparat lotniczy nie może niespostrzeżenie prześlizgnąć się do kraju. Jest on wykrywany na dalekich przestrzeniach, a kraj alarmowany jest w ciągu kilku minut.

Chodzi tylko o to, by ludność umiała na czas alarmu zachować się i była do nalotu przygotowana.

Treść Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 29.I.1937 r. o przygotowaniach w czasie pokoju opl, (Dz. U. R. P. Nr. 10/27 poz. 73) powinna być znana każdemu obywatelowi, który, w myśl tego rozporządzenia, obowiązany jest do samoobrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Wydatki na obronę indywidualną nie są tak poważne, aby przeciętny obywatel nie mógł własnym kosztem wydatków tych poczynić, rozkładając je na rozległe raty.

Czynne popieranie L. O. P. P. powinno być obowiązkiem każdego obywatela, bo L. O. P. P. daje ludności uświadomienia w opl, udostępnia i kieruje w nabywaniu środków obronnych, szkoli w ich korzystaniu.

Nasze miasta, to przemysł przetwarzający produkty wsi i dla wsi. Opl miast dotyczy zarówno ludności miast, jak i wsi, bo wieś bez miasta żyć nie może. Każdy grosz dany przez wieś na opl miast, to właśnie obro-  
na pl wsi.

O ile uświadomienie ludności miast powinno być wysoko postawione w kierunku przygotowań na czas wojny lotniczej, o tyle uświadomienie ludności wsi powinno iść w kierunku czynnego poparcia obrony miast, przez gremialne należenie do L. O. P. P.

Propaganda opl miast na wsi powinna być postawiona wyraźnie, nie idealistycznie, lecz materialistycznie.

Każdy członek L. O. P. P. powinien szerzyć w koło siebie uświadomienie o opl Państwa, posługując się konkretnymi argumentami przekonującymi o materialnych korzyściach wsi, wynikających z czynnego popierania L. O. P. P., a więc: zachodnie państwa dla celów opl nakładają na ludność specjalne podatki, ale zarówno w Niemczech, jak we Francji czy Anglii, kultura rolna stoi wyżej od naszej, stan dochodów wsi jest większy, więc i świadczenia na opl są stosunkowo wysokie. Te państwa mogą więc rozporządzać poważniejszymi sumami na opl, zbieranymi z podatków.

Państwo Polskie powoli podnosi kulturę rolną, a chcąc dać warunki rozwoju przemysłowi rolnemu, nie stosuje dla wsi tak wysokich podatków, jakie stosują państwa zachodnie. Każdy rolnik musi to zrozumieć i dobrowolnie opodatkować się na L. O. P. P.

Wieś z miastem i miasto ze wsią są związane wzajemną wymianą produkcji, ludność miast wzrasta przez napływ ze wsi, rozrastanie się przemysłu miejskiego jest ulgą dla wiejskiego bezrobocia. Przeto ochrona i rozbudowa miast leży w interesie wsi i powinna przyczynić się do zachowania miejskiego przemysłu.



Z groszowych składek L. O. P. P. powstają nowe dziedziny przemysłu i nowe warsztaty pracy, co ulgą jest dla wsi, a jednocześnie daje miastu szersze możliwości finansowe do popierania produkcji rolnej, co znowu dodatnio wpływa na rozwój rolnictwa.

Przez zniszczenie miast ludność rolnicza straci rynek zbytu i zubożeje, bo produkty rolne spadną w cenie i nie będzie ich komu sprzedać, a zubożała ludność miast obciąży wieś masą swych bezrobotnych.

Przez brak należytej obrony biernej miast, będzie bardziej narażona na skutki wojny obrona przeciwlotnicza czynna, prowadzona przez wojsko, w którym służą synowie rolników, a więc dotkliwsze straty poniesie wtedy i wieś, przez większy procent zniszczenia armii.

Przy dobrze postawionej opl miast skutki nalotów przy dzisiejszej technice obronnej nie są wcale tak groźne, jak by się zdawało.

Gdyby każdy obywatel ofiarował miesięcznie na L. O. P. P. jeden grosz, lub 10% obywateli naszego Państwa było członkami L. O. P. P. ze składką miesięczną 10 groszy, to roczny dochód L. O. P. P. wynosiłby sumę 4.200.000 złotych.

Podobnych jak wyżej argumentów, skierowanych wprost do umysłów nawet najbardziej nieuświadomionej ludności, można zastosować wiele, to też racjonalna propaganda opl na wsi ma swoje uzasadnione i mocne podstawy, i na każdym miejscu powinna być prowadzona.

Straż Graniczna w tej dziedzinie ma wdzięczne pole do działania.



Oddział Straży Gran. w Rybniku podczas uroczystości 11.XI. br.

# O zorganizowanie emigracji sezonowej

Sprawa 60 tys. robotników polskich, którzy corocznie jadą do III Rzeszy na roboty rolne, to problem, który wymaga gruntownej rewizji celem należytego uregulowania.

Robotnicy sezonowi udający się do Niemiec to element, znajdujący się w najcięższych warunkach życiowych. Przekraczając częstokroć zieloną granicę i pozbawieni w tym wypadku opieki konsularnej i religijnej, stają się przedmiotem wyzysku niemieckich pracodawców, szczególnie w głębi Niemiec. Nierzadkie są wypadki, że zmusza się naszych robotników do pracy 12 — 16 godz. na dobę; z wypłatą pracodawcy zwlekają, usiłując sprzedać fabrykaty niemieckie wykonane ze znanych „surowców“. W wyniku tego emigranci sezonowi wracają z 10 markami gotówki, albo z niczym. Jeżeli bowiem robotnik wracał do Polski z gotówką, zabierali ją żandarmi niemieccy, jeżeli fabrykaty niemieckie — konfiskowały je polskie władze. Przyjmijmy jednak najlepszą ewentualność: robotnikom sezonowym wypłacano należną zapłatę i robotnik polski mógł wysłać zapracowany pieniądz, to i wówczas nie zawsze zamiar zdołał wykonać. Celem przekazania bowiem do Polski pieniędzy wręcza je robotnik swemu pracodawcy wraz z kartą przekazową i poświadczeniem umowy o pracę i wyjaśnia mu, że pieniądze mają być przekazane tak, jak to jest wypisane na karcie przekazowej. Otrzymałą od robotnika gotówkę oraz polecenie oddaje pracodawca miejscowej instytucji kredytowej, a ta z kolei przekazuje ją do Dresdner Banku lub Banku Słowiańskiego w Berlinie, które wysyłają pieniądze do Polski. Jednakże do polskiej instytucji, jaką jest Bank Słowiański w Berlinie przekazuje się tylko należności robotników pracujących w prowincji brandenburskiej i na pograniczu, dla robotników pracujących na pozostałych terenach Rzeszy właściwym bankiem jest Dresdner Bank. Nie trudno wyobrazić sobie, że manipulacje pieniężne dokonywane za pośrednictwem niemieckiego pracodawcy i Dresdner Banku nie mogą budzić zaufania robotnika, że pominiemy możliwość „zamrożenia“ oszczędności na dłuższy przeciąg czasu (normalnie manipulacje trwają 6 tygodni, zanim można je odebrać w Polsce), że pominiemy ewentualność w praktyce nigdy nie wykluczoną, że w Dresdner Banku nie „zdołają“ odczytać polskiego nazwiska nadawcy.

Tu trzeba zapytać, dlaczego wszystkie oszczędności nie idą przez Bank Słowiański w Berlinie? To jest jedna sprawa, którą trzeba uregulować.

Druga sprawa, to sprawa zorganizowania wyjeżdżających robotników.



Włosi np. mają umowę, mocą której z każdą 100-osobową partią robotników włoskich wyjeżdża do Niemiec kierownik grupy i ksiądz. Jaką opiekę mają nasi robotnicy?

Sprawę tę reguluje umowa Rządu Polskiego z Rzeszą Niemiecką z 1927 r., jednakże pozostawieni sami sobie nie znający języka niemieckiego robotnicy polscy nie są zdolni wyegzekwować przysługujących im uprawnień. Nie wiemy też, czy konsulaty polskie są w dostatecznej mierze nastawione i przygotowane do natychmiastowej interwencji — bo tylko taka może mieć skutek — jeżeli już pokrzywdzony robotnik zdoła się na zażalenie, które, rzecz prosta, doprowadzi do zwolnienia go z pracy.

Dlatego też trzeba zmienić odpowiedni punkt umowy polsko-niemieckiej, celem przydzielenia odpowiedniej liczby wyszkolonych opiekunów polskiemu robotnikowi sezonowemu. Opiekun taki będzie wysyłał pieniądze, będzie z własnej inicjatywy interweniował w wypadkach przekroczenia warunków umowy przez pracodawcę. Tylko w ten sposób zapewni się robotnikowi sezonowemu, obywatelowi polskiemu, należyta opieka. Tylko wówczas, ci obywatele polscy przestaną być przedmiotem wyzysku i napaści za miedzą graniczną własnego Państwa. Należy pamiętać, że ci w najtrudniejszych warunkach żyjący obywatele Polski, to ci sami, którzy w czasie pamiętnych dni wrześniowych i październikowych opuszczali Niemcy, bo „muszą stawić się do wojska polskiego“. Tym obywatelom polskim trzeba zagwarantować zorganizowaną pomoc i opiekę.



Uczestnicy obchodu święta Str. Gr. w Nakle.

## Odpowiedzialność posiłkowa w prawie karnym skarbowym

Prawo karne-skarbowe wprowadza odpowiedzialność posiłkową. Przewiduje ją art. 30 p. k. s. Odpowiedzialność z art. 30 p. k. s. jest swoistą instytucją prawa karnego skarbowego. Polega ona na tym, że wśród pewnych warunków za świadczenia pieniężne należne od skazanego za przestępstwo skarbowe, czyni się posiłkowo odpowiedzialną osobę niewinną, pozostającą do skazanego w pewnym szczególnym stosunku. Instytucja ta została wprowadzona w imieniu interesu Skarbu Państwa. Skarb Państwa skutkiem popełnienia przestępstwa skarbowego ponosi szkodę większą lub mniejszą w zależności od rozmiaru i charakteru przestępstwa. Skarb Państwa w związku z postępowaniem skarbowym wykląda koszty postępowania, które zasądzone są od skazanego. Zdarza się często, że skazany nie jest w stanie zapłacić ani orzeczonej grzywny, ani też kosztów postępowania z braku majątku. W tym wypadku Skarb Państwa byłby pozbawiony możliwości częściowego chociażby zrealizowania swoich wydatków wyłożonych w sprawie. Aby temu zapobiec, wprowadzono instytucję odpowiedzialności posiłkowej. Stosowanie jej uzależnione jest od zaistnienia pewnych warunków.

W myśl art. 30 pks. można uczynić posiłkowo odpowiedzialną zastępowaną osobę fizyczną lub prawną za grzywny i koszty postępowania nałożone na zastępcę z powodu występkę skarbowego i jeżeli osoba zastępowana odniosła z występkę jakkolwiek korzyść, albo w przypadku usiłowania, gdy taką korzyść mogłaby odnieść, gdyby występek został dokonany.

Zatem, analizując to pojęcie, należy dojść do wniosku, że aby uczynić kogoś odpowiedzialnym posiłkowo, muszą zaistnieć następujące warunki:

1) *Istnienie zastępcy i osoby zastępowanej.*

Zastępcą jest ten, kto załatwia sprawy cudze, jako pełnomocnik, zarządca, pracownik, lub w jakimkolwiek innym charakterze. Chodzi tu o zastępstwo w dziedzinie stosunków prawa prywatnego, wypływające z woli zastępionego. Zastępca działa w cudzym imieniu, w interesie nie własnym. Jego osobą zastępowany wyręcza się, posługuje się w swoich sprawach. Art. 30 p. k. s. wymienia przykładowo, jako zastępców: pełnomocnika, zarządcę, lub pracownika. Rozpatrując te pojęcia, należy stwierdzić, że *pełnomocnikiem* jest taka osoba, która działa na podstawie upoważnienia (np. plenipotent, prokurator, pełnomocnik firmowy, dyrektor fabryki, jakiejś firmy itp.). Upoważnienie to może być ogólne, jak i specjalne, ograniczające się do załatwienia pewnej określonej funkcji, czy też czynności.



Zarządcą jest taka osoba, której powierzono zarząd jakiegoś majątku. (np. zarządca firmy, gospodarstwa rolnego, przedsiębiorstwa przemysłowego, domu czynszowego itp.).

Pracownikiem jest taka osoba, która wykonuje na rzecz drugiej osoby pracę o charakterze umysłowym, czy też fizycznym, (np. urzędnicy biurowi, robotnicy, agenci itp.).

Te trzy kategorie osób nie wyczerpują bynajmniej zakresu pojęcia zastępcy w rozumieniu art. 30 p. k. s. W każdej konkretnej sprawie będzie to kwestja faktu i ustaleń. Pod pojęcie zastępcy nie podpada opiekun, kurator ubezwłasnowolnionego lub nieletniego ubezwłasnowolnionego. Osoba zastępowana jest to osoba, którą zastępuje zastępca. Może to być zarówno osoba fizyczna, lub prawna. Kwestję, czy dana osoba jest prawną — decyduje przede wszystkim jej statut.

2) *Popęlnienie przez zastępcę występku skarbowego w zakresie załatwiania spraw cudzych i skazanie go za ten czyn.*

Odpowiedzialność posiłkowa może mieć miejsce wtedy, gdy zastępca popełni czyn, który jest występkiem skarbowym. Zatem przy wykroczeniach skarbowych nie ma odpowiedzialności posiłkowej (występkiem skarbowym jest czyn, zagrożony karą zasadniczymi więzienia, aresztu, lub grzywny i polegający na naruszeniu przepisów w zakresie ustaw związkowych do p. k. s., wymienionych w art. 1 p. k. s.). Czyn, który popełnia sprawca, musi być związany z jego charakterem, jako zastępcy i nie może być dokonany we własnym jego interesie. Np. pracownik firmy A wyjeżdża z Krakowa do Wiednia po zakupy dla tej firmy. Przy sprowadzaniu towarów w zgłoszeniu celnym podaje dane niezgodne z rzeczywistością, celem zmniejszenia należnego cła. Odpowiada on jako sprawca przestępstwa. Na firmę, w której jest zatrudniony, można nałożyć odpowiedzialność posiłkową, naturalnie, przy zaistnieniu innych jeszcze warunków, gdyż sprawca popełnia występki skarbowy, działając jako zastępca. Jeżeli tenże pracownik, sprowadzając towary dla firmy, przy tej okazji przemyci dla siebie np. sacharynę, wówczas działa we własnym interesie i z tego tytułu nie można nałożyć odpowiedzialności posiłkowej na firmę, w której pracuje, bo przestępstwa dopuścił się nie jako zastępca. Dla przyjęcia odpowiedzialności posiłkowej nie trzeba ustalenia, że zastępca popełnił czyn skarbowy w granicach udzielonych mu pełnomocnictw lub zleceń. Wystarczy, gdy został on podjęty w zakresie załatwiania interesów osoby zastępowanej, chociażby nawet z przekroczeniem udzielonych zleceń lub pełnomocnictw, np. właściciel fabryki wódek gatunkowych odpowiada posiłkowo za działania swego pracownika, który spirytus owocowy, nabyty po cenie tańszej z przeznaczeniem do wyrobu wódki gatunkowej, używa do produkcji spirytusu butelkowanego, uzasadniającego pobranie wyższej opłaty monopolowej. W tym wypadku właściciel fabryki może od-

powiadać posiłkowo bez względu na to, czy udzielił on pracownikowi w tym kierunku pełnomocnictw i zleceń, czy też nie.

Skazanie sprawcy należy rozumieć w ten sposób, że sprawca został skazany albo orzeczeniem władz skarbowych, albo wyrokiem sądowym. Nie ma żadnego znaczenia, jaki wymiar kary orzeczono. W jednym orzeczeniu obok skazania można nałożyć odpowiedzialność posiłkową.

3) *Odniesienie przez osobę zastępowaną z występkę jakiegokolwiek korzyści albo w przypadku usiłowania, gdy taka korzyść mogłaby odnieść, gdyby występki został dokonany.*

Ta korzyść może być zarówno majątkowa, jak i osobista. Najczęściej będzie miała miejsce majątkowa. Ustalenie jej jest kwestią faktu. Niekiedy będzie to kwota uszczuplonego nieuiszczonego cła, czasami wartość przemycanych towarów itp.

Jej rodzaj i wysokość zależy od charakteru i rozmiarów popełnionego przestępstwa. Art. 30 p. k. s. nie wymaga, aby ta korzyść była świadomie osiągnięta przez osobę zastępowaną, może nawet być bezwiedna, bez jego wiedzy.

Zaistnienie wyżej opisanych trzech warunków stwarza wystarczającą podstawę prawną dla orzeczenia odpowiedzialności posiłkowej. Orzeczenie jej zależne jest od swobodnego uznania władzy orzekającej i może jedynie tylko dotyczyć grzywny i kosztów postępowania.

Odpowiedzialność posiłkowa jest ważnym i doniosłym problemem. Stoi ona na straży interesów Skarbu Państwa. Stara się je zabezpieczyć i ochronić. W praktyce niestety stosowanie jej jest sporadyczne. Rola jej nie jest należycie doceniana. Często się zdarza, że brak materiału faktycznego dla jej zastosowania i przyjęcia. To powoduje i naraża Skarb Państwa na nieobliczalne niekiedy straty. Zaradzić temu częściowo mogą organa wykonawcze władz skarbowych, które prowadzą dochodzenia. Doniosły obowiązek między innymi ciąży na Straży Granicznej. W każdym dochodzeniu należy zastanowić się i zwrócić uwagę na to, czy istnieje odpowiedzialność posiłkowa. Trzeba ustalać dane w tym kierunku, sprawdzać fakta, zbierać materiał i pozytywnie go uwypatniać w dochodzeniach. Na to, aby obowiązek ten był całkowicie wypełniony, trzeba znać pojęcia i warunki zaistnienia odpowiedzialności posiłkowej. To jest też celem tego artykułu, który, choć w części, może się przyczynić do uzyskania tej znajomości.

---

ZE WZGLĘDU NA NAWAŁ MATERIAŁU BIEŻĄCEGO NR. NI-  
NIEJSZY UKAZUJE SIĘ W OBJĘTOŚCI ZWIĘKSZONEJ DO 40 STR.

---



## W służbie o świcie

### Obrazek z granicy górnośląskiej

Gęsta, szara, poranna mgła i unoszące się z bagien opary zwiastowały już bliski świt. Przenikliwy chłód począł dokuczać coraz bardziej, a w parze z nim poczęły się odzywać skutki częstych zimowych zasadzek. Zwycięskie promienie nadchodzącego świtu opanowywały coraz to większe połacie ziemi, wypierając mrok nocy, która — ustępując pod ich naporem — pozostawiała chłód i zimną rosę.

Dalsze leżenie w wysokich zaroślach nad małą rzeczką śląską było niemożliwe i bezcelowe, gdyż w promieniu stu metrów każdą sylwetkę można już było gołym okiem odróżnić. Podniosłem się ze swego stanowiska, otrząsnąłem się i skierowałem do ścieżki, by nie moczyć butów i ubrania.

Jest godzina czwarta. Za godzinę mam być na „budzie”. Budą nazywała placówka Janowiec jeden ze stałych punktów, gdzie dzień i noc, bez przerwy, wystawiony był posterunek, ze względu na najbardziej zagrożony odcinek.

W odległości około pięćdziesięciu metrów od granicy stoi tam mała osada fabryczno-przemysłowa, Zgorzelec, a tuż za granicą, w zaroślach, dzień i noc, siedzi po kilkunastu przemytników z worami, czekając tylko stosownej chwili do przekroczenia granicy. To też służba na tym punkcie była najbardziej męczącą.

Rozmyślając o rozkoszach służby na budzie, dotarłem tak w zamyśleniu aż do znajdujących się na terenie zabudowań huty żelaznej. Tuż pod zabudowaniami spotkałem współtowarzysza broni, niezmordowanego tępiciele „łajdactwa”, jak sam nazywał przemytnictwo.

Z miną okropnie zrezygnowaną, zły na siebie i świat cały, powracał do domu z całonocnej, ochotniczej zasadzki.

— No i co, Kaziu, nie ma nic?

— A niech go licho weźmie! Całą noc tyrałem, a w końcu wlaź August — i po wszystkim.

August był to strażnik, który oszczędzając swe siły dla młodej i uroczej małżonki, nie bardzo kochał „świętą ziemię”. Wolał on przejść parę kilometrów, niż, leżąc pół godziny na stanowisku, „zaziębić szpik w kościach”. To też tym łażeniem swoim często przeszkadzał strażnikom, będącym na zasadzce i leżącym po miejscach trudno dostępnych. Za to swoje łażenie spotykał się dość często z gorącym „błogosławieństwem” niejednego ze strażników. Ale wszelkie wymyślenia, perswacje i groźby pozostawały bez skutku. August był nieugięty w swej metodzie. To też Kazio, przez przemytników „Żydkiem”

nazwany, opowieść o swojej nocnej przygodzie z Augustem zakończył zapewnieniem:

— Daję słowo, jeżeli August będzie na granicy, na zasadzkę więcej nie idę!

— Jest co po drugiej stronie?

— Gdzie tam, zupełnie czysto. August miał na „suchej” i zamiast tam siedzieć, to pętał się po Wolańcu \*) i cały Janowiec \*) przebił. A szkoda, bo tam dzisiaj był dobry transport.

— A Wolaniec siedzi?

— Tak, Wolaniec cały pozostał. Tam teraz jest Janek, to oni nie pójdą.

Ponieważ miałem jeszcze pół godziny czasu, zapaliłem papierosa, chwilę porozmawialiśmy jeszcze o naszych codziennych kłopotach i pożegnaliśmy się. On poszedł przez pola w stronę placówki, a ja postanowiłem przez zabudowania huty przejść na Wolaniec.

Idąc w stronę huty, żałowałem w duchu, że Janowiec przebił. Janowiec jest to znana na ogół na Śląsku wioska przemytnicza, gdzie począwszy od czterdziestoletnich i starszych kobiet, a skończywszy na dwunastoletnich dzieciach, wszystko z zamiłowaniem uprawia proceder przemytniczy, przemycając banany, zwane przez nich „ogórkami”, figi, orzechy i inne towary. Między nimi są też i tacy, którzy noszą w workach po kilka kilogramów tytoniu, po kilkanaście sztuk zapalniczek, po kilka kilogramów kosmetyków i inne towary, zależnie od zamówień swych odbiorców.

I tak rozmysławiając o jakości i ilości towaru, jaki tej nocy przemycił Janowiec, doszedłem aż do zabudowań huty żelaznej i skręciłem w wąską uliczkę.

W tym, z za węgla skrajnego domu wyszedł jakiś osobnik. W białych promieniach świtu już można było poznać po stanie jego garderoby, że tej nocy nie spędził on w domu. Czapka nasunięta na czoło, kołnierz podniesiony do góry, głowa opuszczona, ręce w kieszeniach, spodnie prawie po kolana zakasane i powyżej kolan zmoczone, a na nogach gumowe pantofle — oto wygląd, który określił cel jego wałęsania się i miejsce spędzenia nocy. Był na granicy i szedł znowu ku niej.

Szliśmy sobie naprzeciw...

Ujrzał mnie zaledwie parę kroków przed sobą. Na ucieczkę było już za późno. Wyjął ręce z kieszeni, podniósł czapkę do góry i przywitał mnie głośnieym: dzień dobry!

— Dzień dobry, Borowski. Wy jeszcze nie śpicie! Dokąd to idziecie?

— A no, zasnęłam, panie Chorążak, a mom pod gałęzmi towar, to chca go zanieść na melina.

— Słuchajcie, czy traficie do Janowca?

---

\*) Nazwy miejscowości zmienione.



—Tak.

— To umykajcie, ażebym was tu więcej nie widział, bo wmaluję nielegalne jak drut i będzie dwa tygodnie odpoczynku. Jazda, w tył zwrot i marszerować!

— Dowidzenia!

Po tych słowach zawrócił z powrotem. Odszedł parę kroków i przystanął.

— Panie Chorząk, tam zarazki na waniena chcom bić, a fajny ładunek majom. Idźcie na domki, a wszystkich pochytacie. Jo was zaprowadza. Pieruński wynik chycicie. Tu, na huta nic nie pójdzie. Oni bijom tylko na domki.

Idąc za głosem wewnętrznym, uwierzyłem jego słowom i zgodziłem się na jego propozycję. Borowski zaprowadził mnie na owe domki, tam wskazał mi najdogodniejsze, zdaniem jego, miejsce, powiedział z naciskiem: „ida do dom” i odszedł.

Pozostałem na stanowisku tak długo, dopóki Borowski nie skrył się za najbliższym pagórkiem hałdy. Następnie, kryjąc się za pagórkami, zacząłem obserwować ruchy Borowskiego. Ów odszedł kilkadziesiąt metrów w stronę od granicy, nagle zawrócił z powrotem, rozglądnął się dokoła, poprawił czapkę i biegiem podążył w stronę granicy.

Przebiegł chyłkiem hałdę, rzucając od czasu do czasu okiem to w jedną to w drugą stronę, przebiegł pomiędzy zabudowaniami huty, wdrapał się na parkan huty, tu znowu chwileczkę przystanął, rozejrzał się dokoła, po czym zeskoczył z parkanu i zajęczymi skokami, przez pola, pobiegł ku granicy. Przez cały ten czas, w pewnej odległości, wykorzystując zagłębienia hałdy, a potem zabudowania huty, posuwałem się za nim, aż do parkanu. Tu przystanąłem i przez szpary parkanu obserwowałem dalsze jego ruchy. Do granicy nie było daleko. Znajdowała się ona w tym miejscu w odległości nie większej, jak pięćset metrów. Nad granicą jednak teren znacznie się obniżał, więc Borowski znikł mi z oczu.

Liczne jednak ślady z błota na parkanie huty, w miejscu, gdzie stałem, świadczyły o tym, że ktoś często tędy przechodzi.

A kto?

Postanowiłem szybko działać. Tuż przy parkanie stała drewniana szopka, której drzwi były otwarte. Bez namysłu wlałem do środka. W rogu szopy stały ułożone belki drzewa. Wziąłem karabin między nogi, usiadłem na belkach i przez szpary w deskach szopy obserwowałem parkan, gdzie były owe ślady.

Po upływie niecałych dziesięciu minut usłyszałem nagle tuż pod szopą jakieś szmery. Przez otwór, znajdujący się tuż przy ziemi, w samym rogu szopy, poczęła się przeciskać powoli jakaś szara paczka, popychana niewidzialną ręką z zewnątrz. Usunąłem lekko nogę w bok, robiąc miejsce paczce. Za nią ukazała się druga. Usunąłem więc powoli pierwszą, robiąc miejsce

drugiej, po tym trzeciej i czwartej. Wreszcie szmer ustał i więcej paczki nie pojawiły się. Odsunąłem paczki od dziury w głąb szopy, wstałem z belek i podbiegłem do drzwi. Po chwili we drzwiach szopy ukazała się znana mi postać Borowskiego.

— O, werunie! O, Jezusie! Kajżeście tom wleźli, panie Chorażak! Tfu! No, weruna, tak wpaść — tom si nigdy nie spodziwoł. No, to bierma te paksliki i pójdziemy na placowa.

Na dworze zrobił się już dzień, a biedny Kazio wciąż jeszcze „błogosławił” Augusta...

## Wynik konkursu na nowelę do n-ru jubileuszowego Czat

Konkurs na pracę literacką do N-ru Jubileuszowego „Czat” dał nadspodziewanie dobre rezultaty. Redakcja otrzymała kilkanaście wartościowych nowel, co umożliwiło nam wydanie pamiątkowej jednodniówki, której wartość będzie tym większa, że 90% tekstu i 100% ilustracji stanowi pracę naszych kolegów ze Straży Granicznej.

Konkurs wykazał, że mamy wśród siebie sporo talentów. Cieszymy się, że „Czatom” przypadło w udziale przyczynić się do wykazania wszechstronnych uzdolnień naszych kolegów.

Przy ocenie prac konkursowych stosowaliśmy surowe kryteria i — w granicach ludzkich możliwości — całkowitą bezstronność. Sporo wartościowych skądinąd prac zatrzymaliśmy w tece redakcyjnej, by stosownie do zapowiedzi wykorzystać je stopniowo w bieżących N-rach „Czat”. Kilka zaledwie prac zmuszeni byliśmy w ogóle odrzucić, jako nieodpowiadające warunkom konkursu.

Nagrody otrzymali:

I i II po połowie — kom. Tadeusz Chełmecki, za pracę pt. „Dochodzenie” i str. Piotr Duk, za pracę „Pościg w nocy”.

III — przod. Edward Kiełbus — „Na podziemnym szlaku przemysłowym”,

IV — kom. Jan Łoś — „Służba według obowiązujących przepisów”,

V — st. przod. Adolf Kotarba — „Werbownik”.

Dodatkowo ustanowione dwie nagrody, VI i VII, po 15 zł. otrzymali:

VI — str. Władysław Cacak — „Pierwszy strzał”,

VII — st. przod. Eustachy Zub — „Szary bohater granicy”.

Kolegom nagrodzonym składamy serdeczne życzenia.

Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśniamy, że ogłoszone w jednodniówce artykuły pp. kom. Józefa Kowalskiego i kom. Kazimierza Guta zostały nadesłane poza konkursem.

Przy sposobności nadmieniamy, że zwłoka w rozesłaniu jednodniówki została spowodowana niezależnymi od redakcji trudnościami technicznymi.

Redakcja „Czat”.





Zapłonęły znicze... Ognisko w Brzeziu w dniu święta Str. Gran.

## ŻYCIE POGRANICZA Z Okręgu Mazowieckiego

### UKARANY PROWOKATOR

(T. Ch.). Do d-cy placówki II Ostrołęka zgłosił się niejaki Kowalczyk Józef i zameldował o posiadaniu przez Icka Ajzyka sacharyny we własnym sklepie. O schowku Kowalczyk miał się dowiedzieć, widząc, jak Ajzyk przy nim sprzedawał jakiejś kobiecie sacharynę i wyjmował ją spod bufetu. Za wiadomość żądał zapłaty.

Podczas badania Kowalczyk zaczął się mylić w odpowiedziach, a wreszcie przyznał się do tego, że chcąc zarobić w Straży Granicznej, podrzucił Ajzykowi sacharynę. Podczas przeprowadzonej rewizji, znaleziono rzeczywiście w sklepie Ajzyka pod bufetem 9 gram sacharyny w pudełku.

Na rozprawie sądowej Kowalczyk i wspólnik jego Kamfert przyznali się do winy, wyjaśniając, że sacharynę

znaleźli w murze, pracując przy budowie. Kamfert oddał sacharynę Kowalczykowi, który postanowił na niej dobrze zarobić, podrzucając ją i donosząc o niej władzom, za co spodziewał się uzyskać dużą nagrodę. Sąd Okręgowy skazał Kowalczyka na 3 m-ce aresztu, Kamferta na 2 miesiące.

### AFERA BLOCHA I TOW.

Dochodzenia w sprawie przytrzymanego w listopadzie 1937 r. Blocha Izydora, przedstawiciela Międzynarodowego Syndykatu Sacharynowego na Prusy Wschodnie i Litwę, zostały oddane sędziemu okręgowemu śledczemu Sądu Okręgowego w Łomży.

W sprawie Blocha zostało przesłuchanych 76 oskarżonych i 70 świadków z okolicy Grajewa, Szczuczyna, Rajgrodu, Białegostoku i Warszawy. Udowodniono przemyt sacharyny, kamieni

zapałowych, rodzynek, kart do gry, aparatów leczniczych, materiałów jedwabnych, skórek futrzanych i innych towarów na sumę przeszło 3.000.000 zł. Dwóch oskarżonych poddało się dobrowolnej karze wpłacając, jeden 3.000 zł., a drugi 6.000 zł.

Działalność Blocha polegała nietylko na sprzedaży sacharyny, kamieni zapałowych i skórek futrzanych, lecz przede wszystkim na organizowaniu band przemytniczych i omawianiu poszczególnych transakcji w imieniu innych przemytników, zamieszkałych w Prostkach, którzy czy to z obawy przed odpowiedzialnością za dokonane przestępstwa skarbowe, czy polityczne obawiali się przyjeżdżać do Polski.

Ze względu na bezpieczeństwo przemyconego towaru i dla ułatwienia przenoszenia go przemytnikom polskim, Bloch zorganizował po stronie niemieckiej 47 melin przemytu, rozporządzając oprócz tego całą gromadą pośredników i pomocników, przenoszących pieniądze za przemyt, wiadomości o cenach towaru i znaki przemytnicze, na podstawie których tragarze przemytnicy otrzymywali bez żadnych zastrzeżeń towar z poszczególnych składnic niemieckich.

Bandy, zorganizowane przez Blocha, dzieliły się na 4 rodzaje, niezależnie od zlikwidowanego również „biura transportowego“ w Grajewie:

1) Najdrobniejszymi bandami, kupującymi jednak najczęściej sacharynę i przekraczającymi nielegalnie granicę, byli Polacy, posiadający bardzo małą ilość gotówki. Ci kupowali najwyżej do 2 kg sacharyny jednorazowo i po przemyceniu jej sprzedawali ją natychmiast w drobnych ilościach zorganizowanym przez nich i zaufanym odbiorcom.

2) Do drugiego rodzaju band należeli ci, którzy kupowali sacharynę w ilościach do 5 kg jednorazowo. I ci operowali wyłącznie tylko swoim kapitałem

i po przemyceniu sacharyny, czy też kamieni zapałowych, sprzedawali je natychmiast również zorganizowanym przez siebie odbiorcom.

3) Trzeci rodzaj band tworzyli Polacy i Żydzi na spółkę. Tu już szły większe transporty sacharyny czy innych towarów, przeważnie w ilościach od 10 do 30 i więcej kg jednorazowo. Przemytnikami, tj. tragarzami byli wyłącznie tylko Polacy, lecz posiadający własny kapitał na zakup towarów. Przemyconą sacharynę sprzedawali w Polsce odbiorcom-Żydom. Żydzi płacili za sacharynę drożej, za to jednak nie ponieśli żadnego ryzyka na wypadek zajęcia przemytu przez Straż Graniczną, gdyż kapitał na zakupienie przemytu był własnością wyłącznie przemytników tragarzy.

4) Czwarty rodzaj band stanowili wyłącznie Żydzi, operujący tylko swoim kapitałem, a przemytnicy polscy wynagradzani byli od transportu. Pieniądze otrzymywali tylko „maszyniści“, których obowiązkiem było zorganizować sobie odpowiednią partię. „Maszyniści“ składali właścicielowi biura przemytniczego - werbunkowego weksle tytułem gwarancji, że przemytu nie ukradną. Transakcje odbywały się w ten sposób, że Żydzi zakupywali we Francji jedwab, w Niemczech skórki, sacharynę i inne towary i kierowali je do poszczególnych przemytników niemieckich. Z chwilą, gdy towar znajdował się już w Prostkach, występował na widownię Prejs Szmul z Grajewa, właściciel biura transportowo - przemytniczego. On gwarantował swoim klientom dostawę towaru z Niemiec wprost do poszczególnych odbiorców w różnych miastach Polski i on godził i werbował „maszynistów“, którzy nigdy nie stykali się z właściwymi grosistami przemytu.

W czasie dochodzeń kilkudziesięciu członków bandy zostało aresztowanych na czas przesłuchiwania innych, celem



niedopuszczenia do matactwa i zacie-  
rania śladów. Jeden z najgłośniejszych  
finansistów przemytu, właściciel fabry-  
ki wyrobów gumowo - taśmowych w  
Grajewie, Hepner Sally został osadzony  
w Berezie Kartuskiej.

Zlikwidowanie Blocha zatamowało

na pewien okres przemytnictwo choćby  
z tego względu, że poszczególni człon-  
kowie band, osadzeni w aresztach, nie  
mogli nadal uprawiać swojego proce-  
deru, część ich kapitału pochłonęła  
obrona i obecnie zajęci są mającą się  
odbyć rozprawą sądową.

## Z Okręgu Wielkopolskiego

### OKRĘGOWE ZAWODY PIĘCIOBOJU

(Ba) Doroczne zawody pięcioboju Wiel-  
kopolskiego Okręgu odbyły się w Rawi-  
czu w dniu 9.X. br. W zawodach wzięło  
udział z górą 200 zawodników z całego  
Okręgu, oraz kilkudziesięciu podoficerów  
w charakterze sędziów pomocniczych,  
funkcyjnych itp. Toteż na zbiórkę o godz.  
7 w koszarach pułku piechoty w Rawiczu  
stanął cały batalion Straży Granicznej pod  
dowództwem K-mdta Obwodu nkom.  
Hałgasa.

Po nabożeństwie w kościele parafial-  
nym kmdt. Okręgu insp. Figler odebrał  
raport, poczym dokonał dekoracji Krzy-

żami Zasługi oficerów i podoficerów Stra-  
ży Granicznej. Następnie kmdt. Okręgu  
w obecności Szefa Sztabu D.O.K. Nr. VII  
w Poznaniu odebrał defiladę baonu.  
Obecni reprezentanci armii i społe-  
czeństwa podziwiali dziarską postawę od-  
działów Straży Granicznej. Zebranie nad  
granicą tak dużego oddziału Str. Gr. zro-  
biło nie małe wrażenie na ludności miej-  
scowej.

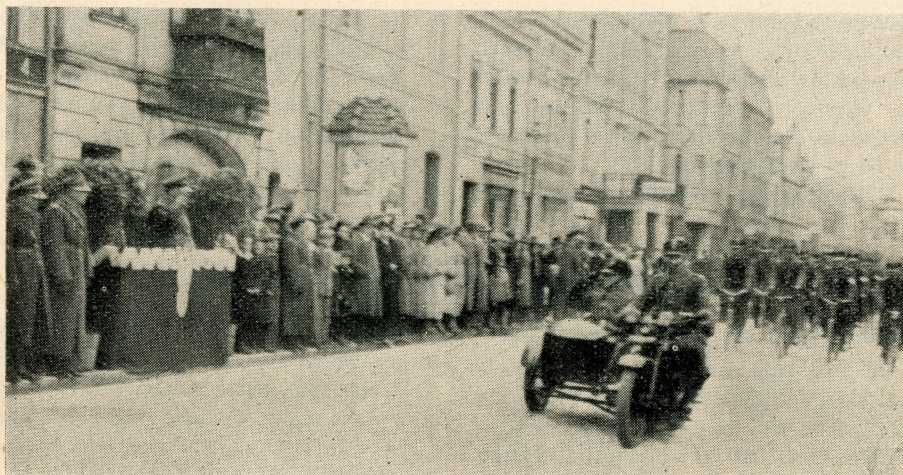
Zadokumentowaniem współpracy Str.  
Gr. ze społeczeństwem był wspólny obiad  
żołnierski w sali Strzelnicy „Bractwa  
Kurkowego“.

Wyniki zawodów:



Baon Str. Gran. na rynku w Rawiczu.





Defilada plutonu cyklistów.

**A. Strzelanie z kbk. Mauser.**

		pktów	możl.
1)	zespół Obw. Leszno	— 403	na 500
2)	„ „ Wronki	— 394	„ 500
3)	„ „ Wieluń	— 372	„ 500
4)	„ „ Wolsztyn	— 357	„ 500
5)	„ „ Ostrów	— 346	„ 500

Tym samym Obw. Leszno zdobył nagrodę wędrowną oraz dyplom Okręgu na rok 1938/39.

Pierwszą nagrodę indywidualną oraz mistrzostwo Okręgu zdobył str. Jankowiak Bronisław z Obw. Wieluń, osiągając 89 pktów na 100 możliwych.

Ponadto najlepszy strzelec z każdego zespołu otrzymał nagrodę indywidualną i to według następującej kolejności: 1) strażnik Łuś Teodor, 2) st. straż. Musielak Józef, 3) przod. Urbański Bronisław, 4) przod. Stefański Franc., 5) strażnik Gradel Adolf.

**B. Marsz na trasie 3 km.**

1)	Zespół Obw. Wronki	w czasie 15,51 min.
2)	„ „ Ostrów	„ 16,43 „
3)	„ „ Wieluń	„ 16,53 „
4)	„ „ Wolsztyn	„ 18,02 „
5)	„ „ Leszno	„ 18,28 „

Nagrodę wędrowną oraz dyplom zdobył Obw. Wronki.

Indywidualnie najlepszy czas uzyskał str. Węglarz Józef z Obw. Wronki, przebywając całą trasę w czasie 15,43 min. i uzyskując tym samym nagrodę indywidualną.

**C. Jazda na rowerze na trasie 14 km.**

1)	Zespół Obw. Ostrów	w czasie 28,11 min.
2)	„ „ Wieluń	„ 29,28 „
3)	„ „ Leszno	„ 30,43 „
4)	„ „ Wolsztyn	„ 33,05 „
5)	„ „ Wronki	„ 34,17 „

Nagrodę wędrowną oraz dyplom zdobył Obw. Ostrów.

Obw. Ostrów jako trzykrotny zdobywca nagrody wędrownej, zdobył ją zgodnie z regulaminem — na własność.

Nagrody indywidualne otrzymali: 1) straż. Kubasiak Edward, 2) straż. Plewa Jan, 3) straż. Gaumer Roman, 4) straż. Kręglewski Adam, 5) straż. Grabarkiewicz Stanisław.

**D. Rzut granatem.**

1)	Zespół Obw. Leszno	— 166,80 mtr.
2)	„ „ Wolsztyn	— 158,20 „
3)	„ „ Wieluń	— 151,45 „
4)	„ „ Ostrów	— 149,00 „
5)	„ „ Wronki	— 132,10 „

Nagrodę wędrowną oraz dyplom zdobył Obw. Leszno.



Najlepszy wynik indywidualny w rzucie granatem osiągnął str. Dobosz Piotr: 65,10 m., otrzymując tym samym nagrodę indywidualną.

#### E. Walka na bagnety.

	walk wygranych	walki przegrane
1) Zespół Obw. Leszno	9	3
2) „ „ Wieluń	8	4
3) „ „ Ostrów	7	5
4) „ „ Wolsztyn	4	8
5) „ „ Wronki	2	10

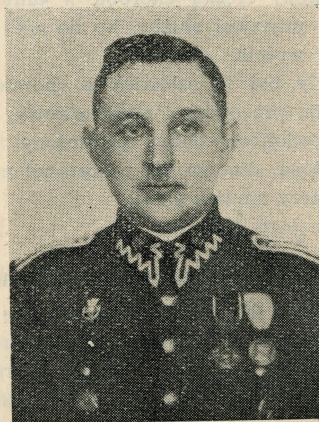
Nagrodę wędrowną oraz dyplom zdobył Obw. Leszno.

Indywidualnie zwyciężył str. Mrozek Alojzy z Obw. Leszno, który wygrał wszystkie 4 walki, uzyskując tym samym nagrodę indywidualną.

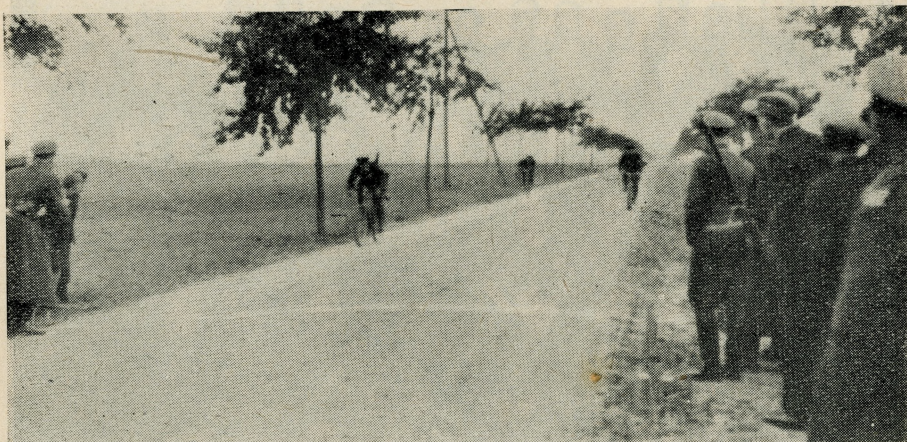
Pierwsze miejsce w strzelaniu indywidualnym dla oficerów zdobył pkom. Pawłusiewicz Józef z Obw. Wieluń — uzyskując 84 pkt. na 100 możliwych i otrzymując tym samym nagrodę indywidualną. Obw. Leszno zdobył również nagrodę wędrowną, ofiarowaną przez D-cę O.K.

#### Ś.P. ST. PRZOD. JAN PACHULSKI

(Ba) W dniu 14.X. br. zmarł w m. Ujście st. przod. Jan Pachulski, zastępca Kmdta K-tu Ujście.



Ś. p. Pachulski Jan urodził się dnia 12.X.1894 r. w m. Nowawieś pow. Strzelno. W chwili wybuchu wojny światowej w 1914 r. został powołany do armii niemieckiej i wysłany na front zachodni, gdzie przebywał do 25.IX.1915 r., następnie dostał się do niewoli francuskiej. Do końca stycznia 1920 r. przebywał ś. p. Pachulski Jan w niewoli, a po powrocie do kraju w styczniu 1921 r. wstąpił na kurs do Szkoły Celnej w Wieleniu. Stąd w dniu 8.V.1921 r. wysłany został na granicę do K-tu Ujście, gdzie pełnił służbę do ostatniej chwili.



Rowerzyści na mecie.



Powalony ciężką chorobą w dniu 1.X. 1938 r., przerwał służbę, by do niej więcej nie wrócić.

Zmarły był to człowiek o charakterze pięknym, pracowity i obowiązkowy, wzorowy podoficer, dobry przełożony i dobry kolega, dlatego też pozostawił po sobie szczerzy smutek i żal.

Cześć Jego Pamięci!

#### NIEMCY WYSIEDLAJĄ ŻYDÓW

W dniach 28 i 29.X. br. zaroła się granica w okolicy Zbąszynia wysiedleńcami żydowskimi, których Niemcy wyrzucili z granic Rzeszy jako obywatele polskich.

Stoi to w związku z ustawą naszą o utracie obywatelstwa (Dz. U. R.P. Nr. 22/38 poz. 191). Jeden z paragrafów tej ustawy głosi, iż obywatele polscy przebywający ponad 5 lat za granicami państwa i niewykonyjący nałożonych nań obowiązków obywatelskich — tracą automatycznie

obywatelstwo polskie. Nasze urzędy konsularne i poselstwa sprawdzają obecnie paszporty polskich obywateli zamieszkujących stale za granicą. I to był najprawdopodobniej powód, dla którego Niemcy wyrzucają Żydów, by móc to uczynić jeszcze przed utratą przez nich obywatelstwa polskiego.

Ogółem wysiedlono w okolicach Zbąszynia 6.800 Żydów.

#### TRAGICZNA ŚMIERĆ PRZEMYTNIKA

(A. K.) Smutny koniec spotkał przemytnika ze wsi Bobrowa, Kubata Antoniego, lat 18. Udał się on dnia 14.X br. za Wartę, w sprawach przemytniczych. Wracając, podczas przeprowadzania się łódką przez Wartę, trafił na wir, który przewrócił łódkę, a Kubat utonął. Zwłoki topielca odszukano dopiero po czterech dniach.

## Z Okręgu Śląskiego

#### POŻEGNANIE KOMENDANTA OKRĘGU

(E. Z.) Śląski Okręg żegnał w dniu 17.XI br. nadinspektora Wacława Spilczyńskiego, który przez 10 lat (1928 —

1938) był Komendantem Śląskiego Okręgu. Najpierw odbył się podwieczorek pożegnalny, urządony przez Korpus Podoficerski Straży Granicznej w hotelu Savoy, a następnie kolacja po-



Uczestnicy pożegnania nadinsp. Spilczyńskiego.



żegnalna Korpusu Oficerskiego w restauracji Patria w Katowicach.

Podoficerowie żegnali swego długoletniego Komendanta Okręgu z wielkim i szczerym żalem. Dali oni temu wyraz w mowie pożegnalnej, wygłoszonej przez jednego z podoficerów; oto niektóre jej słowa:

„Panie Nadinspektorze!

Odchodzisz od nas po dziesięciu długich latach komendantury ciężkiej i żmudnej na tym najtrudniejszym odcinku naszych granic. Lata te pod Twoją dobroczynną, ojcowską ręką minęły dla nas, jak sen niespostrzeżenie.

Nauczyłeś nas pracy rozumnej i wytrwałej, która przebija góry, a nad przepaściami przerzuca mosty. Byłeś dla nas nie tylko Komendantem, ale ojcem i opiekunem najlepszym, czego na każdym kroku dawałeś dowody. Wiodłeś nas drogą najlepszą, a każdemu, kto tylko był słabszy i padał na tej ciężkiej drodze, pomagałeś z całych sił. Wiemy, że wybaczyłeś nam już to, co niejednen z nas zawinił. Serce Twe i mądrość nie znajdują bowiem nienawiści, ni złości.

Nasze proste żołnierskie serca składają Ci hołd, Komendancie najmiłszy.

Dziękując Ci za ten wielki zaszczyt, jakiegoś nam udzielił, żegnając nas, szarych prostaczków, osobiście, przyrzekamy Ci, Panie Nadinspektorze, że nadal wiernie będziemy wcielać w życie wzniosłe ideały, jakich byłeś — w stosunku do nas — wyrazicielem.

Nadinspektor Spilczyński niech żyje!“

### **70-LETNI JUBILEUSZ TOWARZYSTWA ROLNICZEGO ZA OLZĄ**

Towarzystwo Rolnicze na terenie dawnego księstwa cieszyńskiego powstało w roku 1868 z siedzibą w Cieszynie. Celem jego było przeciwstawienie się kółkom rolniczym niemieckim, tworzonemu przez Austriaków, przy pomocy których zmierzano do wynaradawiania rolnictwa Śląska Cieszyńskiego.

W ostatnich dwudziestu latach Towarzystwo Rolnicze było narażone na wszystkie szykany ze strony Czechów, jakie tylko można było zastosować, a Czesi nie przebierali w środkach, aby tylko szkodzić i dokuczać „braciom“ Polakom.

Towarzystwo Rolnicze przetrwało te wszystkie ciężkie lata i obchodzi tego roku podwójne święto: 70-lecie istnienia organizacji i święto połączenia z Macierzą, od której zostało w 1919 r. oderwane. Towarzystwo Rolnicze posiadało już 57 kółek rolniczych polskich, a obecnie przejmuje wszystkie kółka rolnicze czeskie z całym inwentarzem.

### **O LICEUM POLSKIE W RACIBORZU**

Zjazd Polek Śląska Opolskiego, który odbył się na Chełmskim Wierchu na Górze św. Anny, przyjął wśród entuzjastycznych oklasków tłumnie zgromadzonych uczestniczek z całego terenu Śląska Opolskiego następującą rezolucję:

„Polki Śląska Opolskiego, zebrane w dniu 6 listopada 1938 r. na III Zjeździe Kobiet na Górze św. Anny stwierdzają, że dotychczas nie została im zapewniona możliwość kształcenia swoich córek w polskiej szkole średniej. Od czterech lat, to jest od chwili postawienia sprawy budowy Liceum Raciborskiego, czekają bezskutecznie na otwarcie tej uczelni i muszą patrzeć na rozsypujące się ruiny zapoczątkowanej budowy.

Polki Śląska Opolskiego zwracają się przeto z usilnym apelem do Zarządu Związku Polaków w Niemczech o poczynienie wszystkich starań, aby Liceum Raciborskie mogło w jak najkrótszym czasie zostać otwarte“.

Punkt trzeci deklaracji polsko - niemieckiej w sprawie mniejszości narodowych postanawia między innymi, że „mniejszość może zakładać i utrzymywać szkoły z nauczaniem w języku

ojczystym". Tymczasem na ca 90.000 dzieci polskich na Śląsku Opolskim za- ledwie 740 może uczęszczać do nielicz- nych szkół i ochronek polskich oraz na kursy języka polskiego, urządzone sta- raniem Związku Polaków w Niemczech, zaś reszta, tj. ponad 89.000 dzieci pol- skich na Śląsku Opolskim oddzielona jest od szkoły polskiej murem nie do przebycia. Natomiast na polskim Śląsku dla 10.310 dzieci niemieckich utrzymuje się 45 szkół niemieckich publicznych i 19 niemieckich szkół prywatnych.

### **NIESPOKOJNY ODCINEK GRANICZNY**

Najbardziej dziś niespokojny odcinek graniczny, to teren K-tu Orłowa. Co- dziennie prawie na tym odcinku gra- nicznym bojówkarze czescy niepokoją miejscową ludność granatami albo strzałami z karabinów. Ale dywersanci czescy nie grzeszą odwagą, tylko strze- lają z za płotu, rzucając z terenu cze- skiego granaty i strzelając z karabinów, często do zupełnie bezbronnych osób cy- wilnych.

Niedawno bojówkarze czescy rzucili ręczny granat w pobliżu przystanku tramwajowego na granicy, przy kopalni „Jadwiga“ w Pietwałdzie. Od wybuchu granatu odniósł ciężkie rany pełniący tam służbę kapral Jan Krupa, który został odwieziony do szpitala w Orło- wej. Bojówkarze czescy ostrzeliwali później z karabinów również naszych strażników, którzy przybyli na miejsce wypadku, aby zabrać rannego podofi- cera.

Innego dnia teroryści czescy doko- nali zamachu na mieszkanie zasłużone- go działacza polskiego Ferdynanda Wilczka w Dzieńmorowicach w powiecie frysztackim. Rzucili oni do mieszkania granat ręczny, który upadł tuż przy oknie i eksplodował. Odłamki granatu zraniły ciężko naczelnika poczty Pawła Godziesza, który wraz z innymi znajdo- wał się w mieszkaniu Wilczka. Wy-

buch granatu zniszczył całe urządzenie mieszkania.

W Błędownicach Górnych zginął za- służony Polak Wiktor Feber. Bojówka- rze czescy wywabili go z domu, a gdy Feber otworzył drzwi i wyszedł na po- dwórze, rzucili w niego granatem ręcz- nym. Od rozrywającego się granatu Fe- ber został śmiertelnie ranny w brzuch.

### **ZASTRZELENIE PRZEMYTNIKA NA ZIELONEJ GRANICY**

Przemytnicy na terenie K-tu Nowa— Wieś, a szczególnie na odcinku Pla- cówki Pawłów lekceważą sobie wezwa- nia strażników i nie zatrzymują się nawet na strzały ostrzegawcze. To też pod Pawłowem został ostatnio podczas ucieczki postrzelony przez patrol Stra- ży Granicznej zawodowy przemytnik Alojzy Dornia z Pawłowa.

Dornia przekradł się przez zieloną granicę z większym ładunkiem towaru niemieckiego i zamierzał ująć pości- gowi. Strażnik zranił celnym strzałem przemytnika, a ponieważ Dornia — już ranny — jeszcze usiłował zbiec, zmarł na skutek wpływu krwi podczas trans- portu do szpitala.

### **POSTRZELENIE AWANTURNICZEGO PRZEMYTNIKA NA GRANICY**

Od chwili pójścia do wojska Augusty- na Koellera, znanego awanturnika i przemytnika, teren Rudy Śląskiej uspokoił się nieco. Przynajmniej mniej było awantur. Ale wilka ciągnie do lasu.

Tak samo przemytnika ciągnie zielo- na granica, choćby nawet była czarna, jak ta śląska granica. To też Koeller nie wytrzymał, uciekł z pułku i poszedł na przemyt. Zamierzał on przekroczyć zieloną granicę do Niemiec, lecz został przez strażników zauważony i wezwany do zatrzymania się.

Koeller nie usłuchał wezwania i po- czął uciekać. W czasie pościgu Koeller został zraniony strzałem karabinowym w nogę.



## Z TAJEMNIC AGENTUR PRZEMYTU SACHARYNY

Likwidacja największych szajek przemytników na Śląsku przez Straż Graniczną zmniejszyła przemysł sacharyny z Niemiec do Polski przez teren śląski do tego stopnia, że przedstawiciel Międzynarodowego Syndykatu Sacharynowego żyd Weissmann postawił Izaakowi Sternowi, właścicielowi głównej składnicy sacharyny w Bytomiu, takie ultimatum, że albo Stern do spółki z innymi żydami zorganizuje dalszy przemysł sacharyny, albo też zostanie mu odebrane zezwolenie na wymyślenie sacharyny.

Jeżeli Stern ze swoją żoną Bailą nie doprowadzą w ciągu najbliższych trzech miesięcy do 8.000 kg przemysłu sacharyny z Niemiec do Polski miesięcznie, to na ich miejsce zostaną utworzone 3 nowe składnice rejonowe, jedna w rewirze centralnym (Zabrze — Bytom), druga w powiecie raciborskim na pograniczu rybnickim, a trzecia na pograniczu lublinieckim.

Za każdy kilogram wymyślony ponad ustaloną przez Weissmanna normę, Sternowie mają przyobiecane specjalną bonifikatę ceny, a również warunek konieczności regulowania należności przez

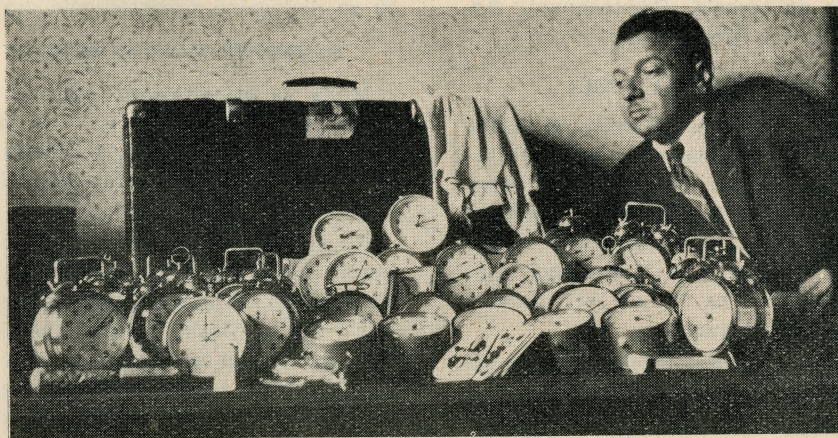
przemysłników za sacharynę w walucie polskiej ma być złagodzony.

Konieczność tej ekspansji przemysłniczej sacharyny uzasadnia Weissmann m. in. i tym, że fabryka sacharyny w Boguminie, należąca do Bogumińskich Zakładów Chemicznych, która jest członkiem Międzynarodowego Syndykatu Sacharynowego w Hamburgu, przypadła obecnie Polsce. Nie mogąc produkować na cele rynku polskiego, gdzie konsumpcja sacharyny jest z wyjątkiem lecznictwa ustawowo wzbroniona, całą swą produkcję stawia do dyspozycji syndykatu, a ten już ma dość kłopotu z pozbywaniem się sacharyny produkowanej w Rzeszy.

## OBFITY POŁÓW ZEGARKÓW NA GRANICY

Komisariat Lipiny Śląskie tropił od dłuższego czasu dobrze zorganizowaną szajkę przemytników zegarków. Na czele szajki stał Paweł Rother, właściciel sklepów z zegarkami w Lipinach Śląskich i w Chorzowie.

Rother przemycał na wielką skalę zegary-budziki z Niemiec do Polski i korzystając z dobrze zakonspirowanej meliny, rozdzielał sprytnie przemycone zegarki po swoich sklepach. Podczas re-



Przemycone budziki.

wizji przeprowadzonej przez Straż Graniczną w sklepach Rothera znaleziono znaczną część ostatnio przemyconych zegarów, a oprócz tego zdołano udowodnić sprzedaż większej ilości przemyconych budzików.

Rother nie zadawała się wyłącznie przemytem zegarów, które sprzedawał w swych sklepach, ale przemycał również różne przedmioty zbytku, jedwabie damskie i garderobę z Niemiec do Polski.

Razem z Rotherem, hersztem szajki, przytrzymano jego siedmiu współników.

### **MELINA PRZEMYTU W AUTOBUSIE**

Kontrola autobusu, kursującego na szlaku Częstochowa — Sosnowiec dała rewelacyjne wyniki. Autobus miał specjalnie urządzone skrytki, w których odkryto cały magazyn zapalniczek, zegarów, galanterii metalowej — przemyconych z Niemiec.

Wraz z tym przemytem, wartości kilku tysięcy złotych, przytrzymano Stanisława i Marię Langier, którzy uprawiają proceder przemytniczy zawodowo. Dochodzenie wykazało, że Langierowie należą do rozbitej bandy przemytniczej osławionego herszta przemytników Kuczyńskiego. Operowali oni obecnie na terenie Częstochowy, Łodzi, a nawet Warszawy.

### **ZASŁUŻONA KARA**

Alfons Mikolasch z Zabrza na Śląsku Opolskim, herszt przemytników, jak już o tym na łamach naszego pisma donosiliśmy, wyrządził Skarbowi Państwa strat na z górą 1.000.000 zł. W marcu br. Sąd Okręgowy w Katowicach skazał Mikolascha na 3 i pół lat więzienia oraz 100.000 zł grzywny.

Mikolasch, niezadowolony z tego łagodnego stosunkowo wyroku sądowego, odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Katowicach, który po kilku odraczanych rozprawach i przesłuchaniu falan-

gi różnych świadków, uchylił wyrok I instancji. Skazał natomiast Alfonsa Mikolascha na 4 lata więzienia i 722.000 zł grzywny.

Razem z Mikolaschem na ławie oskarżonych przed Sądem Apelacyjnym zasiedli: Paula Friedler z Katowic — sekretarka Mikolascha, służąca Anieła Kuchta z Bielszowic, znana przemytniczka oraz zawodowy przemytnik Rudolf Czempiel z Pawłowa, którzy byli uwolnieni przez Sąd I instancji.

Sąd Apelacyjny skazał: Paulę Friedler na 9 miesięcy więzienia i 227.000 zł grzywny, Aniełę Kuchtę na 5 miesięcy więzienia i 4.120 zł grzywny, a Rudolfa Czempieła na 3 miesiące aresztu i 2.280 zł grzywny.

Ten surowy wyrok wywołał popłoch wśród „grand - przemytników“.

### **PRZEMYTNICTWO ETERU**

Franciszek Kuczok z Gorzyczek, powiat rybnicki, został przytrzymany przez strażników na gorącym uczynku przemytnictwa eteru razem z Bolesławem Stęchłym z tej samej miejscowości. Obaj przemycili 25 kg eteru etyloвого z Czechosłowacji do Polski. Przemytnicy zostali skazani przez Sąd Okręgowy w Katowicach na kary po 3 miesiące więzienia, oraz po tygodniu aresztu za nielegalne przekroczenie granicy.

### **PRZEMYT MOTOROWERÓW**

Moda na moto-rowery znalazła swój odczew na zielonej granicy. Wilhelm Sobitz, obywatel niemiecki z Zabrza, postanowił motoryzować kraj na własną rękę.

Przed wszystkim Sobitz zaczął zaopatrywać w moto-rowery okolice Rudy Śląskiej, a potem sięgnął do Katowic i całego Śląska. Straż Graniczna wpadła na trop tej „lewej“ motoryzacji i udowodniła, że moto-rowery są sprowadzane do Polski drogą nielegalną i pochodzą z kradzieży po tamtej stronie granicy.



## Z Okręgu Zachodnio - Małopolskiego

### **NOWA PROWAKACJA GRANICZNA**

(W. W.) W Beskidzie Zachodnim, na Wielkiej Raczy, na odcinku placówki Rycerka Dolna, K-tu Rajcza — oddział piechoty czeskiej w pełnym uzbrojeniu, liczący 30 ludzi, przekroczył grupami po 10 żołnierzy granicę, wkracząc na terytorium polskie. Oddziałem dowodziło 3-ch oficerów. Dwu z nich było konno.

Po rozejrzeniu się w terenie i upewnieniu, że nie ma w okolicy wojska polskiego, ani polskich strażników granicznych — oficerowie z częścią żołnierzy weszli do znajdującego się na Wielkiej Raczy schroniska turystycznego. Mimo wyraźnego ostrzeżenia przez gospodarza schroniska, że znajdują się w Polsce, roztasowali się i kazali sobie podać jedzenie i papierosy. Kilkunastu z nich wpisało się nawet do książki turystycznej i wysłało pocztówki pamiętkowe do Czechosłowacji.

Po spożyciu posiłku oddział czeski — również podzieliwszy się na 3 grupy — wyruszył w powrotną drogę za granicę.

### **SŁOWACY WYZBYWAJĄ SIĘ KORON CZESKICH**

Wskutek uporczywie krążących na Słowaczynie pogłosek o mającej nastąpić dewaluacji korony czeskiej, ludność słowacka masowo wyzbywa się waluty czeskiej, urządzając istny run na wszelkiego rodzaju artykuły i produkty. Zakupuje się tam na zapas żywność i odzież i nagwałt uzupełnia się inwentarz. Rzecz oczywista, że tego rodzaju panika przyczynia się poważnie do osłabienia kursu korony czeskiej.

### **OFIARA OBOWIĄZKU**

W Tatrach, na odcinku placówki Rytre (K-t Zakopane), pełniący w rejonie Kasprowego Wierchu i Przełęczy Liliowej służbę patrolową strażnik Kulczycki Marian uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Śpiesząc z pomocą obsuwającemu się

po olodowaciałej ścieżce turyście, poślizgnął się i spadł z wysokości 200 mtr do kotła Hali Gąsienicowej, kalecząc sobie twarz, ręce i ulegając ogólnemu potłuczeniu.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez funkcjonariuszów kolejki linowej, został on odstawiony do szpitala w Zakopanem. Odniesione w wypadku obrażenia na szczęście nie zagrażają życiu dzielnego strażnika.

### **OSWOBODZENIE KAPŁANA KATOLICKIEGO Z RĄK ZANDARMOW CZESKICH.**

Ksiądz rzym-kat. w Starej Lubowni (przedpole K-tu Rytro) wygłosił antyczeskie kazanie. Następnego dnia został aresztowany i wywieziony do m. Podoliniec. Na wiadomość o aresztowaniu księdza, miejscowa ludność słowacka zgromadziła się przed starostwem podolinieckim, domagając się kategorycznie natychmiastowego uwolnienia aresztowanego księdza. Starosta, widząc groźną postawę tłumu, odniósł się do żandarmerii, która chcąc nie chcąc musiała zwolnić księdza z aresztu.

### **„ETERYCZNA“ SZAJKA W POTRZASKU**

Placówka Oświęcim, po mozolnym, bo trwającym aż trzy lata tropieniu, unieszkodliwiła w Bojszowicach, pow. Pszczyna szajkę przemytników eteru, na czele której stali miejscowi meliniarze i rozsprzedawcy Doktor Adolf i Bednarz Józef.

Parokrotnie już dokonywano u obu rewizji, które jednak nie dawały rezultatu. Nic dziwnego: w takich jak Bojszowice, zarażonych eteromanią wioskach — wszelkie poczynania zmierzające do ukrócenia tej strasznej plagi napotykają na zorganizowany opór. Przemytnicy i handlarze eteru czują się tam bezpieczni. Truta i wyzyskiwana

przez nich ludność skwapliwie ostrzega ich o każdym ruchu Straży Granicznej.

Nadszedł jednak moment, kiedy udało się zaskoczyć ostrożnego i strzeżonego ze wszech stron Doktora. W jego domu, w specjalnej skrytce pod daszkiem wewrandy wykryto kilka baniek z eterem.

Równocześnie dokonano rewizji i u Bednarza. Ten zdążył pozbyć się już towaru, ale nie zdążył usunąć próżnych naczyń, z których po całym domostwie roznosiła się ostra woń eteru.

Wraz z Doktorem i Bednarzem ujęto 5 ich współników — przemytników. Razem przytrzymano oraz zdołano udowodnić szajce przemytnictwo z górą 60 litrów eteru.

### **CZESKIE TARGI O GROSZOWĄ GRZYWNĘ**

Na odcinku K-tu Krempana gospodarzowi Stasięcie Teodorowi ze wsi Wojtowa, pow. Nowy Sącz, czeski strażnik graniczny odebrał bezprawnie przepustkę gospodarczą. Po odbiór przepustki polecono mu zgłosić się na czeskiej placówce z tym, aby przyniósł 5 złotych na opłatę grzywny za rzekome wypasanie bydła po czeskiej stronie przez jego dzieci. Stasiętko grzywny nie uścił, ani też po odbiór przepustki nie zgłosił się.

Strażnicy czescy, chcąc w jakiś sposób wyjść z honorem z tej niemiłej dla nich historii — stopniowo obniżali Stasiętkę tę grzywnę z 5-ciu na 4, z 4-ch na 3, z 3-ch na 2, a podobno ostatnio już na złotówkę tylko.

Niewielkiej to wagi historia, ale rzucająca charakterystyczne światło na czeskich strażników granicznych, na ich sposoby polowania na grzywny.

### **NIEZMORDOWANI ZAWODOWCY**

Starzy, kilkakrotnie karani za handel przemytem macherzy krakowscy, Mojżesz Lubowski i Salomon Halpern, oraz Jakub Gutfreund z Brzeska — znaleźli się za kratkami więzienia. Występują oni w nowej, zakrojonej na szeroką skalę aferze przemytniczej.

U liczącego już ponad 60 lat mieliniarza Halperna wywiadowcy wykryli nową skrytkę na przemyt, wydrążoną w murze piwnicznym, pod rurami wodociągowymi. W skrytce tej znaleziono 1 kg sacharyny, 1 kg kamieni zapałowych i 2 kg kółek do zapalniczek.

Współ z tą osławioną trójką zostali osadzeni pod kluczem dwaj przemytnicy z Katowic — Reinhold Bandias i Maksymilian Seidel. Przytrzymano ich we Lwowie z 17 kg sacharyny i 2 kg kamieni zapałowych. Działali oni pod komendą będącego jeszcze na wolności, a ściganego listami gończymi — Motela Gimlakiewicza z Modrzejowa, pow. Będzin, który w aferze tej grał pierwsze skrzypce. Skupywał on towar od przemytników z Górnego Śląska i rozsyłał za pośrednictwem Bandiasa i Seidela. Głównymi odbiorcami byli właśnie Lubowski, Halpern i Gutfreund. Szajce udowodniono rozsprzedaż ponad 50 kg sacharyny oraz kilkunastu kilogramów kamieni zapałowych i kółek do zapalniczek.

### **FRYZURA ICHHEISERA.**

Wywiadowcy nasi w Krakowie ujęli Ichheisera Jakuba, współnika i prawą rękę znanego na braku krakowskim pod pseudonimem „Romko“ przemytnika Mendla Abrahama.

Przeprowadzona u Ichheisera rewizja w pierwszej chwili nie dała wyniku. Zawiedzeni w swych nadziejach wywiadowcy, odstępując od Ichheisera, zauważyli, jak ten z westchnieniem ulgi i źle ukrywaną radością dosiadał rower. Zaintrygowało to ich. Ponośnie go zatrzymali i przeprowadzili przy nim drobiazgową rewizję. Cóż się okazało? Bujna czupryna Ichheisera, pod kapeluszem — do którego już poprzednio zaglądali — prześwitywała jakimiś kolorami barwnymi. Była utkana 14 paczkami (1.400 sztuk) kamieni zapałowych t. zw. „rocznych“, a na dodatek — brzytwą do golenia!



## Z Okręgu Wsch. - Małopolskiego



Młodzież wiejska w barwnych strojach defiluje w dniu święta Str. Gran. (Śniatyn).



Dziatwa na święcie Str. Gran. (Uścieryki).





### JESZCZE JEDNA TAJNA GORZELNIA

(W. Ch.) Od dłuższego już czasu na terenie Plac. Kosów-Huculski pojawiała się samogonka. Miejscowości Rożnów, Kobaki, Wierzbowiec, Kosów-Stary i Chomczyn gościły u siebie okresami producentów wraz z „fabryką“.

Z początkiem października br. otrzymała Placówka wiadomość, że w pięknie zalesionej wiosce Chomczyn, rozłożonej malowniczo wśród bagnistych i pociętych jarami gliniastych wzgórz — Antoni i

Iwan Marczukowie konkurują z P.M.S.

W miejscowości odległej od Placówki o 13 km., trudnej do opanowania ze względu na rozległość wsi i ciężkie warunki podejścia do skomunizowanej ludności, produkowano ten „nektar“.

Po dłuższej obserwacji nasi wywiadowcy przytrzymali przestępców — „in flagranti“. Zajęto kompletne urządzenie tajnej gorzelnii, 11 litrów samogonki, oraz 60 litrów zacieru.

## Z frontu dewizowego

### OBOSTRZENIE PRZEPISÓW DEWIZOWYCH

(E. Z.). W Dzienniku Ustaw nr 85 z dnia 7.XI.1938 r. został ogłoszony dekret Prezydenta R. P. nowelizujący dotychczasowe przepisy dewizowe. Dekret ten postanawia m. in., że zabroniony zostaje handel złotem, sprowadzanie go z zagranicy i wywóz za granicę, jak również stawianie go do dyspozycji cudzoziemców bez zezwolenia komisji dewizowej. Przepis ten stosuje się zarówno do złota w monetach, będących środkiem płatniczym w jakimkolwiek kraju jak i nie mających nigdzie obiegu ustawowego, tudzież do złota w sztabach

oraz w stanie nieprzerobionym. Poza tym zostaje zabroniony wywóz złota za granicę w stanie przerobionym we wszelkiej postaci, platyny zarówno w postaci przerobionej jak i nieprzerobionej, oraz kamieni szlachetnych i innych klejnotów.

Dalej zostało zabronione stawianie przez osoby fizyczne lub prawne, mające miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju, do dyspozycji cudzoziemców wszelkiego rodzaju środków płatniczych. Zabronione też zostaje dysponowanie posiadanymi za granicą środkami płatniczymi, złotem, papierami procentowymi, posiadanymi za granicą nieru-



chomościami, jak również wszelkiego rodzaju innymi sprawami majątkowymi — i to bez względu na to, czy dysponowanie następuje w kraju, czy też za granicą, z wyjątkiem wypadków, o ile przedmiot tego świadczczenia zostaje sprzedany do kraju.

Dekret przewiduje sankcje karne do 5 lat więzienia i grzywny.

### **ZA WYMYCONE WALUTY BUDOWAŁA DOM W GLIWICACH**

Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach stanęła Waleria Muszalik z Szopienic, która w czasie od 27.VI. 1936 roku do kwietnia 1937 r. wywoziła nielegalnie z Polski do Niemiec sumę 26.000 złotych.

Muszalikowa podjęła te pieniądze w dniu 24.IV.1936 r. w banku w Katowicach i wywoziła je partiami do Niemiec. Za te pieniądze budowała sobie dom w Gliwicach.

### **KOMUNIKAT Nr 16. STOW. SAMOPOMOC STR. GRAN.**

#### **I. Składki:**

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że w dniu 1 grudnia 1938 r. przypada do wpłacenia składka:

#### **a) za przypadek śmierci członka ś. p.**

1) St. strażn. Krysna Michał z Jednostki Nr 18 kwota 1,00 zł., 2) st. strażn. Jureczek Rudolf z Jednostki Nr 77 kwota 1,00 zł., 3) st. przod. Młyński Franciszek z Jednostki Nr 136, kwota 1,00 zł.

#### **b) za przypadek zwolnienia ze służby:**

1) Przodownik Pobudejski Adam z Jednostki Nr 1 kwota 0,15 zł., 2) st. strażn. Kwidzyński Władysław z Jednostki Nr 37, kwota 0,20 zł., 3) przodownik Kujawa Józef z Jednostki Nr 42, kwota 0,20 zł., 4) st. strażn. Jerzewski Franciszek z Jednostki Nr 48, kwota 0,20 zł., 5) st. strażn. Szymański Józef z Jednostki Nr 48, kwota 0,20 zł., 6) przodownik Piotrowski Władysław z Jednostki Nr 50, kwota 0,20 zł., 7) st. strażn. Słomczyński Jan, z Jednostki Nr 57, kwota 0,20 zł., 8) przodownik Klupś Ignacy z Jednostki Nr 61, kwota 0,20 zł., 9) komisarz Przybylski Władysław z Jednostki Nr 61, kwota 0,20 zł.

10) strażnik Kossowski Wincenty z Jednostki Nr 62, kwota 0,20 zł., 11) strażnik Dudek Henryk z Jednostki Nr 65, kwota 0,20 zł., 12) st. strażn. Niemier Władysław z Jednostki Nr 71, kwota 0,20 zł., 13) st. strażn. Zapart Mikołaj, z Jednostki Nr 77, kwota 0,20 zł., 14) strażnik Nował Ignacy z Jednostki Nr 79, kwota 0,20 zł., 15) strażnik Kuśka Józef z Jednostki Nr 93, kwota 0,20 zł., 16) strażnik Majchrzak Józef z Jednostki Nr 95, kwota 0,20 zł., 17) przodownik Majchrzak Stanisław z Jednostki Nr 97, kwota 0,20 zł., 18) komisarz Seidler-Wiślański Tadeusz z Jednostki Nr 108, kwota 0,20 zł., 19) strażnik Helak Jan z Jednostki Nr 114, kwota 0,20 zł.

Razem od każdego członka po 6,75 zł.

#### **II. Zapomogi wypłacone w m-cu listopadzie 1938 r.**

Wypłacono przy stanie członków 5.315: 1 po 4.983,18 zł., 15 po 996,57 zł., 2 po 497,84 zł.

#### **III. Nowi członkowie.**

W m-cu listopadzie 1938 r. przybyło 44 nowych członków.

**Zarząd.**

#### **PODZIĘKOWANIE**

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu mężowi i ojcu ś. p. Pachulskiemu Janowi oraz tym, którzy nieśli nam pomoc i okazali współczucie w naszym nieszczęściu a więc Śmidtowi Obwodowi Wronki, p. insp. Świdierskiemu, Kmdtowi K-tu Ujście, p. pkom. Pędzińskiemu, Kmdtowi K-tu Wieluń, p. pkom. Łopuskiemu, p. pkom. Majewskiemu, Kmdtowi K-tu Kaczory, p. asp. Niezgódec, Kmdtowi Powiatu P. W. p. kpt. Wojtyniakowi i wszystkim kolegom Zmarłego oraz miejscowemu Odziałowi Z. S. składowy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

**Zona i syn.**

#### **ZAMIANA MIESC SŁUŻBOWYCH**

Pragnie zamienić miejsce służbowe: Str. Kaszyński Henryk z Plac. Kamińskiego, K-tu Herby - Śląskie, Obwód Częstochowa, Okręg Śląski, — z kolegą z Okręgu Wielkopolskiego, najchętniej z Obwodu Ostrów. Adresować: Kaszyński, poczta Herby Śląskie, pow. Lubliniec.

# KĄCIK SPORTOWY

PAN KOMENDANT PREZESEM P. Z. P. R.

Czytelnicy, przeglądający działy sportowe pism codziennych z ostatnich dni, zauważyli napewno sprawozdanie z walnego zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Ręcznej. Sensacją dnia był wybór prezesa, którym jednogłośnie wybrany został gen. bryg. Jan Jur Gorzechowski.

Jest to fakt bardzo charakterystyczny, gdyż p. generał nie udzielał się dotychczas czynnie w pracach związków sportowych, ale pracą sportową interesował się zawsze, będąc opiekunem K. S. JUR w Warszawie.

Wybór p. generała na prezesa daje gwarancję, iż P.Z.P.R. bardzo zwiększy wydajność swej pracy. Bo jest rzeczą więcej niż pewną, że p. generał dołoży wszelkich starań, aby prowadzony przez niego związek stał się jednym z najdardziej aktywnych i najlepiej pracujących związków sportowych w Polsce. To też tą drogą pragniemy pogratulować walnemu zebraniu P. Z. P. R. szczęśliwego wyboru.

## NIE WSZYSCY WIEDZĄ, ŻE...

...w początkach lutego 1939 r. rozegrane zostaną w naszej zimowej stolicy Zakopanem nieoficjalne narciarskie mistrzostwa świata FIS...

...Warszawa zremisowała w meczu bokserskim z Monachium 8:8, przyczem wynik

... Warszawa zremisowała w meczu bokserskim z Monachium 8:8, przy czym wynik nie odpowiada przebiegowi walk, gdyż sędziowie skrzywdzili wyraźnie Sobkowiaka.

...prac. kontr. Zagórski z KGSG jest jednym z najlepszych kolarzy Warszawy i stałym partnerem str. Kapiaka we wszystkich wyścigach...

...finałowy mecz piłkarski o puchar Pana Prezydenta R. P. wygrała niespodziewanie drużyna Lwowa bijąc Kraków 5:1...

str. Miedzianowski został wybrany ponownie na członka zarządu Warszawskiego Związku Lekkoatletycznego...

...Szwajcaria i Estonia będą najbliższymi przeciwnikami naszych bokserów.

...Piłat (policjant śląski) wygrał w Berlinie turniej bokserski wag ciężkich, nokautując dwóch przeciwników.

...wywiad z Antonim Kolczyńskim, najlepszym obecnie bokserem polskim, zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „CZAT“...

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Redaguje Nadkom. A. Wilk).

**C. K.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 11.IX.18, do 17.XII.18, 3 miesiące i 6 dni, w W. P. od 10.I.19 do 30.XII.21, 2 lata, 11 miesięcy i 20 dni, oraz w Straży Granicznej od 17.II.22 do 31.XII.38, 16 lat, 10 miesięcy i 14 dni, czyli razem 20 lat, 1 miesiąc i 10 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 8 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 4 miesiące i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 26 lat, 7 miesięcy i 28 dni, czyli 76% emerytury.

Wyższy procent emerytury uzyska Pan dopiero za 8 miesięcy, licząc od dnia 1.I.39.

**Nr. 888.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 1.X.14 do 9.VII.18 3 lata, 9 miesięcy i 9 dni, (bez niewoli), w W. P. od 24.XII.18 do 28.X.20, 1 rok, 10 miesięcy i 4 dni, oraz w Straży Granicznej od 28.I.21 do 31.XII.38, 17 lat, 11 miesięcy i 3 dni, czyli razem 23 lata, 6 miesięcy i 16 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 5 lat, 7 miesięcy i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 11 miesięcy i 2 dni.

Ogółem posiada Pan 34 lata, 1 miesiąc i 1 dzień. czyli 97% emerytury.



Służbę niemiecką frontową zaliczyliśmy Panu korzystniej, ze względu na posiadanie orderu Virtuti Militari.

**St. str. G. J. 1)** O projektowanej zmianie przepisów uposażeniowych nie ma dotąd oficjalnych wiadomości. Zdecydowane jest natomiast obniżenie podatku specjalnego od niższych uposażeń.

2) Zmiana rozporządzenia o zasiłkach wyrównawczych jest możliwa, termin jednak tej zmiany nie da się oznaczyć.

3) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za pracę w P. O. W. od 10.II.19 do 15.VII.21 2 lata, 5 miesięcy i 5 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.III.23 do 31.XII.38 15 lat, 9 miesięcy i 15 dni, czyli razem 18 lat, 2 miesiące i 20 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 8 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 4 miesiące i 26 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 8 miesięcy i 24 dni, czyli 70% emerytury.

W gotówce daje to starszemu strażnikowi 112 zł miesięcznie brutto.

Służby niemieckiej nie policzyliśmy ze względu na przerwę pomiędzy nią, a służbą polską, wynoszącą ponad 30 dni (od 27.XII.18 do 10.II.19). O usprawiedliwieniu tej przerwy nic Pan nie podaje.

**Ochotnik 108. W. F. 1)** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 10.XII.18 do 24.XI.21 2 lata, 11 miesięcy i 14 dni, oraz w Straży Granicznej od 20.IV.22 do 20.IV.39, 17 lat, czyli razem 19 lat, 11 miesięcy i 14 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 3 miesiące i 8 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 3 miesiące i 24 dni.

Ogółem posiada Pan 26 lat, 6 miesięcy i 16 dni, czyli 76% emerytury.

W gotówce daje to st. strażnikowi 121 zł 60 gr., a strażnikowi 114 zł miesięcznie brutto.

2) Czy do otrzymania Medalu za XX-lecie trzeba mieć pełnych 20 lat służby państwowej?

Tak i to koniecznie.

Ponieważ Panu mija 20 lat służby dopiero w grudniu br., przeto otrzyma Pan Medal XX-lecia do ośmiu tygodni, licząc od dnia, w którym ukończył 20 lat służby państwowej.

**Nr. 12396. — Kaszub.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w Legionach i W. P. od 1.VIII.14 do 31.V.24 9 lat i 10 miesięcy, w Państwowej Fabryce Pociągów od 15.VII.26 do 1.II.28 1 rok, 6 miesięcy i 15 dni, w Straży Granicznej od 1.VI.26 do 30.IV.30, 1 rok i 9 miesięcy, w Starostwie Pow. od 1.I.31 do 31.XII.34 4 lata, w Komendzie Pow. P. W. od 1.IV.35 do 31.III.36, 1 rok, w Komis. Gen. Rzeczyposp. od 1.VIII.36 do 31.VI.37 11 miesięcy, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.38 do 31.XII.38 6 miesięcy, czyli razem 19 lat, 6 miesięcy i 15 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 6 lat, 7 miesięcy i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 9 miesięcy.

Ogółem posiada Pan 26 lat, 11 miesięcy i 3 dni, czyli 76% emerytury.

Ze względu na posiadane przerwy, prawo do emerytury może Panu przyznać Ministerstwo Skarbu w drodze wyjątku.

Normalnie, nie mając 15 lat nieprzerwanej służby, nie nabył Pan prawa do emerytury, oprócz wypadku stwierdzonej przez komisję lekarską trwałej niezdolności Pana do służby państwowej.

Służby w Drużynach Bartoszewych, pełnionej przed ukończeniem 18 roku życia, nie liczy się do emerytury.

**R. 150. 1)** Czy K. W. P. udziela już pożyczek budowlanych?

Zarząd K. W. P. udziela pożyczek budowlanych na zasadach, podanych do wiadomości w awizie do rozkazu Komendy Głównej Str. Gr. Nr 5/38.

Poza podanymi w awizie warunkami ogólnymi Zarząd K. W. P. rozpatruje podania o pożyczki, — zwłaszcza przy większych sumach — indywidualnie, uzależniając swą decyzję od motywów prośby oraz od zabezpieczenia spłaty udzielonej ewentualnie pożyczki.

W celu uzyskania bliższych wiadomości proszę o skierowanie listów do Zarządu K. W. P. w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 139.

Po szczegółowe informacje w sprawie pożyczki radzimy zwrócić się wprost do Zarządu K. W. P., a to po myśli komunikatu.

2) Czy można wpłacić drugi udział do K. W. P. pożyczkami Konsolidacyjną i Narodową?

Nie, gdyż termin deklarowania tak płatnych udziałów już dawno minął.

3) Czy K-da Obwodu może zaświadczyć wartość obiektu szeregowego, proszącego o pożyczkę w K. W. P.?

W zasadzie Kmdt Obwodu nie jest miarodajny w ocenianiu wartości pieniężnej obiektów. Zarząd K. W. P. może jednak w pewnych wypadkach polegać na takiej ocenie, względnie opinii.

4) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 20.VI.17 do 30.XII.18 (policzalną po 27.XII.18) 1 rok, 6 miesięcy i 7 dni, w W. P. od 11.I.19 do 20.XI.21, 2 lata, 10 miesięcy i 9 dni, oraz w Straży Granicznej od 27.V.22 do 31.XII.38, 16 lat, 7 miesięcy i 4 dni, czyli razem 20 lat, 11 miesięcy i 20 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 7 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 7 miesięcy i 24 dni.

Ogółem posiada Pan 27 lat, 9 miesięcy i 21 dni, czyli 79% emerytury.

**Zainteresowany.** Czy szeregowy Str. Gr., mający ukończonych 8 klas gimnazjalnych bez matury, ma prawo noszenia oznak na równi z posiadającymi maturę?

Nie. Prawo noszenia oznak szeregowych z cenzusem przysługuje posiadającym 8 klas gimn. z maturą, a nie przysługuje nie posiadającym matury.

**P. 244.** 1) Czy szeregowy Str. Gr. w wieku do 30 lat życia może się przenieść do Policji Państwowej?

Szeregowy Straży Granicznej w wieku do 30 lat życia może starać się o przyjęcie go do służby w Policji Państwowej. Przyjęcie zależy od swobodnego uznania władz P. P.

2) Czy wymagane jest stawanie na komisję lekarską w razie złożenia prośby o przyjęcie Pana do służby policyjnej?

Ta sprawa będzie również zależała od uznania władzy decydującej o przyjęciu. Najprawdopodobniej będzie Pan zwolniony od stawania na komisję, o ile z aktów osobowych nie wynika, że choruje Pan, lub chorował poważnie i mógł stać się niezdolnym do służby.

Akta osobowe, posiadane przez Straż Graniczną, będą przesłane P. P. z podaniem do wglądu.

Ewentualną prośbę trzeba składać drogą służbową.

3) Czy władza przełożona poprzez złożone ewentualnie przez Pana podanie? Przypuszczalnie tak.

4) Czy strażnikowi przysługuje odprawa z Samopomocy?

Z Samopomocy otrzymują odprawy członkowie, którzy przesłużyli w Straży Granicznej co najmniej 2 lata. Po 2 do 6 lat służby w Str. Gr. otrzymuje zwolniony członek Samopomocy po 10 gr od pozostałych członków.

W gotówce da to przy obecnej ilości członków około 490 zł.

**Stały Czytelnik z okolic Chojnic.** Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w byłej armii niemieckiej policzoną przez Min. Skarbu od 21.IX.15 do 24.I.19, liczoną po 27.XII.18, 3 lata, 3 miesiące i 6 dni, w W. P. od 13.IV.19 do 12.V.21, 2 lata i 1 miesiąc, oraz w Straży Granicznej od 12.I.22 do 31.XII.38 16 lat, 11 miesięcy i 19 dni, czyli razem 22 lata, 3 miesiące i 25 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 5 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 8 miesięcy i 6 dni.

Ogółem posiada Pan 28 lat, 11 miesięcy i 6 dni, czyli 82% emerytury.

W gotówce daje to starszemu strażnikowi 131 zł. 20 gr miesięcznie brutto.

---

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor i Wydawca: Dr. Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47